Dziś: W Kaliszu front żydowski przełamany

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 90 Ł. Rok 66 Piątek, dnia 17 kwietnia 1936



Widok ogólny Kalisza



Teatr miejski w Kaliszu

Do reportażu na stronie 5-tej

Zajęcie Adis Abeby kwestją dni..

Wojska włoskie wkroczyły do Dessje

Krwawe walki na froncie ogadeńskim — Gen. Grazziani przyśpieszy ofensywę swojej armji, aby ze swoimi zmotoryzowanemi oddziałami wkroczyć razem z wojskami, napierającemi od północy, do Adis Abeby

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Dżibutti, iż rajd 22 włoskich samolotów nad Adis Abebą wywołał wśród mieszkańców stolicy olbrzymie wrażenie. Ludność poszukiwała z wielkiem zaciekawieniem liczne ulotki, rozrzucane przez lotników, w których opisywana była sytuacja na froncie: zwycięstwa wojsk włoskich i pogrom wojsk abisyńskich.

Rzym. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości, oddziały włoskie zajęły Dessje. Pogłoski na ten temat krążyły w Rzymie już od poniedziałku, lecz dzisiaj wiadomość o zajęciu Dessje uważana jest za nie ulegającą wątpliwości. Urzędowe potwierdzenie ma być ogłoszone w godzinach południowych.

Rzym. (PAT.) Włoski komunikat wojenny nr. 185: Marszałek Badoglio telegrafuje: Wojska włoskie wkroczyły dziś rano do Dessje.

Rzym. (PAT) Wojska włoskie po zajęciu Dessie znajdują się w odległości 250 km od Adis Abeby. Dobre drogi pozwalają na szybką ofensywę, wobec czego wkroczenie Włochów do Adis Abeby jest kwestją dni.

Przypuszczalnie ofensywa gen. Grazziani na froncie południowym rozpocznie się nieco wcześniej, tak, że jego oddziały zmotoryzowane powinny wkroczyć do Adis Abeby równocześnie z wojskami, napierającemi od północy.

Dessie było do pewnego stopnia wojskową stolicą Abisynji, posiada koszary, składy broni, prochownię, radjostację, telegraf i telefony, nowoczesny szpital oraz lotnisko. W Dessie krzyżują się drogi karawanowe, łączące Gondar z Adis Abebą i Dzibuti.

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Asmary: Sztandar włoski powiewa na pałacu rządowym w Dessie, które zostało zajęte przez korpus erytrejski.

Rzym. (PAT) Celem uczczenia wkroczenia wojsk włoskich do Dessie Mussolini rozkazał wywiesić w dniu dzisiejszym flagi w całych Włoszech.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Diredaua, że w gwałtownej bitwie na froncie ogadeńskim, turecki generał Wahib-Pasza i naczelny dowódca frontu południowego ras Nassibu osobiście kierują operacjami. Abisyńczycy oświadczają, że lotnictwo włoskie zdradza nadzwyczaj ożywioną działalność.

Adis Abeba. (PAT) Wczoraj odbył się pierwszy lot samolotu, całkowicie wykonanego w Abisynji. Samolot pilotował jego konstruktor, niemiecki inżynier Weber, kierownik techniczny lotnictwa abisyńskiego.

Cesarzowa Abisynji mówiła przez łzy!

„Cesarz nie jest jeszcze zwyciężony i będzie walczył do końca"

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Adis Abeby, że we wczorajszem przemówieniu przez radjo cesarzowa abisyńska poświęciła wiele uwagi skutkom użycia przez Włochów gazów trujących. Na kilka godzin przed przemówieniem cesarzowa otrzymała list od negusa z opisem wielkich strat i cierpień zadanych wojskom abisyńskim. Księżniczka Tsahai przemawiała natychmiast po cesarzowej. Obie przemawiały przez łzy.

Londyn. (PAT) W wywiadzie, udzielonym korespondentowi Reutera w Adis Abebie, cesarzowa abisyńska oświadczyła: „Cesarz nie jest jeszcze zwyciężony i będzie walczył do końca. Nawet, gdyby miał przegrać wojnę, winien być ogłoszony zwycięzcą, ponieważ walczył z czynnikami, mającemi olbrzymią przewagę w dziedzinie modernizacji."

Nuncjusz apostolski u premjera Sarraut

Paryż. (PAT). „Le Matin" donosi, że premjer Sarraut przyjął wczoraj nuncjusza papieskiego msgr. Maglione. Sądzą, że wizyta nuncjusza miała związek ze sprawą konfliktu włosko - abisyńskiego, który stolica apostolska pragnęłaby jak najprędzej zlikwidować.

Cienie dyktatury

Utajone siły źródłem dyktatury — Demokracja prawa a demokracja obowiązku — Ludzie ideowi a ludzie interesu Skutki dyktatury — Kultura książkowa a polityczna — Duch zatruty a idea narodowa

Po wielkiej wojnie i zwycięstwie koalicji zdawało się, że triumfuje sprawa wolności. Wszystkie nowe konstytucje są wyrazem daleko idącego prądu wolnościowego, wszędzie naród miał być źródłem władzy, a przedstawiciele narodu obejmują rolę nadrzędnego czynnika w państwie. To też po wojnie świat pełną piersią oddychał wolnością, pławił się w hasłach demokratyzmu i wszędzie plebiscyt miał stanowić o losach narodów. Po wojnie nastała era romantyzmu w polityce.

Naraz pod wpływem dziwnie utajonych sił topór dyktatury przecina coraz częściej i pewniej ten pyszny węzeł wolnościowy. Europa zaczęła coraz więcej upodabniać się do Azji. — Dyktatura bowiem w Azji należy od wieków do normalnego porządku rzeczy. Tam jest najzupełniej zrozumiałem każdorazowe przejście od dyktatury do bolszewizmu. Fakt ten jest równocześnie dowodem, że przyczyną tego stanu rzeczy nie może być jedynie wojna. Źródło dyktatury i łamania prawa leży w stosunkach i warunkach, w których dany naród żyje. Chińczycy albo Hindusi nie biorą od dawna żadnego udziału w życiu publicznem i bierność ta ogarnęła nietylko warstwy dolne, lecz również górne. W Azji panuje od dawna wola jednego człowieka względnie klik.

Taki stan rzeczy charakteryzuje każdy małowartościowy naród. Naród bowiem pełnowartościowy uznaje nietylko demokrację-prawa, lecz także demokrację - obowiązku. Ten drugi

rys charakterystyczny pełnowartościowości jest w Azji nieznany, a wypędzono go również z życia obecnej Rosji, gdzie skazano na banicję wszystkie cnoty obywatelskie.

Utajone siły potrafiły dziwnym trafem upodobnić do Azji Portugalję, Turcję, Litwę, Węgry, Jugosławję, Belgję, Albanję, Grecję, Bułgarję, Polskę, we Włoszech zaś i w Niemczech widzimy również dyktatury narodowe, zwalczane zawzięcie przez te siły utajone, które były twórcami dyktatur lewicowych. Taka dyktatura zaczyna się wszędzie od pogwałcenia prawa, pozoruje swe powstanie dobrem publicznem, znosi prawa narodów, wolność i swobodę zapatrywań, wnosi terror w życie publiczne, gwałci sumienia obywatelskie, a rządzi dekretami, orędziami i odezwami. Najgorsze zaś jest to, że wprowadza w życie gospodarcze eksperymenty, które stan posiadania Aryjczyków sprowadzają do zera.

Zaniepokojeni ludzie szukają przyczyn i źródła tego zjawiska. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że dyktatura pojawia się po wojnie tak w państwach zwycięskich jak zwyciężonych, także w państwach neutralnych i nowopowstałych. To dowodzi, że wojna jest jedynie pośrednią przyczyną tego zjawiska. Właściwa przyczyna tkwi głęboko w utajonych komórkach międzynarodowej organizacji, która umiała wykorzystać:

1) przesilenie demokracji, gdyż demokracji-prawa nie towarzyszy demokracja-obowiązku;

2) samolubny materjalizm, który wywołał ostre przesilenie wartości moralnych;

3) wpływ sił wywrotowych a zwłaszcza truciznę marksowską;

4) sztuczną ordynację wyborczą, a zwłaszcza system proporcjonalny, który wywołał upadek parlamentaryzmu;

5) niezmierne kapitały, które te utajone siły zdobyły w czasie wojny i rewolucji w Rosji.

Środki działania są wszędzie jednakowe, nawet w Niemczech, mimo pozorów. Każdy dyktator znosi przedewszystkiem prawa obywatelskie, gdyż tam, gdzie rządzi wola narodu, gwałt nigdy nie triumfuje. Naród obezwładniony terrorem oddaje pozornie w dobrowolny sposób władzę jednostce i jej otoczeniu. Na czoło spraw publicznych wysuwa się cały splot osobistych i partyjnych interesów, naród dzieli się na uprzywilejowanych i wyjętych z pod prawa i burzy się wszelki idealizm, etykę chrześcijańską, obowiązkowość, uczciwość i praworządność.

Na czele tej roboty stają wszędzie ludzie bezwzględni, zdecydowani, z burzliwą przeszłością i niemający niczego do stracenia. To tłumaczy, dlaczego wszędzie dyktatura osiągnęła łatwo rządy. Ludzi bowiem można podzielić na prawdziwych ideowców i tak zwanych ludzi interesu. Pierwsi z nich posiadają talent analityczny, a drudzy syntetyczny. Pierwsi piszą historję, a drudzy ją robią. Pierwsi filozofują i analizują, a drudzy goreją żądzą władzy i dóbr. Pierwsi są altruistami, pragną dobra narodu, nie szukają własnego dobra, owszem poświęcają się dla sprawy ogólnej, a drudzy są ludźmi interesu, umieją zbierać dla siebie korzyści kosztem ogółu i bez względu na dobro narodu.

Tem tłumaczy się, dlaczego każda dyktatura przerywa życie narodu, odpycha ideę narodową, karmi naród legendami i fałszowaniem prawdy i nie dopuszcza, by naród kontrolował jej rządy.

I dlaczego to udaje się? Narody pełnowartościowe szybko usunęły dyktatorów i wróciły do normalnego życia. Wiele jednak trwa w tym letargu do dnia dzisiejszego.

W życiu bowiem narodów rozróżniamy dwie kultury: książkową i polityczną. Pierwsza jest pewnego rodzaju mechanicznem zbiorem wiedzy, drugą określamy jako znajomość zagadnień życiowych narodu. Czynny udział w życiu publicznem, a zwłaszcza w samorządzie jest najlepszą szkołą kultury politycznej, najszlachetniejszym sposobem spełnienia obowiązku obywatelskiego. Tam, gdzie ta kultura panuje, nie ma miejsca dla demagogji, nie grasuje naiwna legenda, panuje prawo, a naród nie oklaskuje służalczo terroru i nadużyć.

Niestety inteligencja prawie wszędzie przygotowała grunt dla dyktatury. W Rosji oficerowie, arystokracja, a nawet członkowie domu panującego oddali usługi rewolucji, na której czele stanęli wkońcu ludzie brudni. Tłumy burzliwe i odważne za czasów caratu spokorniały i spodlały wobec demagogów i terrorystów. Cały świat patrzał biernie na miljony mordowanych Rosjan. Brak kultury politycznej i głęboko zakorzeniony marksizm przyniósł małowartościowemu społeczeństwu rosyjskiemu najpodlejszą niewolę.

W chwilach poważnego niebezpieczeństwa ujmowali często władzę w swe ręce ludzie ideowi i ofiarni, ale w sposób legalny. Gdy Gallowie szli na Rzym, senat zamianował dyktatorem Kamilla. Gdy Katylina uknuł spisek, objął władzę Cycero. W obu tych wypadkach dyktatorowie po spełnieniu swego zadania oddali władzę swemu mocodawcy. Ale gdy nastała władza cezarów, mieniących się bogami, a pełna nadużyć i bezprawia, Rzym upadł bezpowrotnie.

Dyktatury jednak oparte na zamachu stanu i na rozlewie krwi są jakgdyby stałem oddychaniem przez rurkę albo sztucznem odżywianiem, gdyż usuwają normalny organ narodowy od spełniania funkcji państwowej. Nie dziw też, że wówczas mnożą się choroby społeczne, naród upadla się, zatraca sumienie i godność obywatelską, ginie cnota, a wyłazi zbrodnia i bezprawie. Naród taki traci zdolność do obrony swych praw na zewnątrz i na wewnątrz, gubi zalety wojskowe, wszelki zmysł moralny, energję, odwagę i ufność we własne siły, a w miejsce tych cnót wchodzi policja, przymus i obozy koncentracyjne, a co najgorsze — denuncjacja.

Taki stan jest niebywale groźny wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz. Wojna jest zasadniczo czynem ściśle politycznej natury i prowadzić ją powinni politycy. W czasie ostatniej wojny wojskowi prowadzili ją w Niemczech i przegrali. Natomiast po stronie koalicji kierowali wojną politycy cywilni i wygrali. Bismark był politykiem i wygrał każdą kampanję. W 1870 r. rządzili we Francji wojskowi w czasie dyktatury Napoleona III i wojnę sromotnie przegrali.

Polityka jest sztuką, a każda sztuka ma swoją technikę i zasady. Znajomość zaś rozkazywania w wojsku nie ma niczego wspólnego z polityką. Napoleon I był wielkim, nawet szczęśliwym wodzem, a w polityce przegrał. Generał Foch nie mógł sprostać ministrowi Clemençeau. Niemieccy Hindenburg i Ludendorf mimo popularności również przegrali. Państwa bowiem jest organem politycznym narodu, jego rękoma, nogami, płucami i zmysłami, ale sam naród jest stanem nienormalnym. Nie ma narodu, któregoby dyktatura nie doprowadziła do anarchji, nędzy i upadku.

Dyktatura masonerji we Francji przynosi wiele strat temu państwu. Każdorazowo, gdy tam dojdzie do władzy rząd masońsko-lewicowy, Niemcy stawiają nowe żądania i osiągają nowe zdobycze. To samo stwierdzić można we wielu innych państwach.

Ale każdy dyktator jest śmiertelny. Dyktaturę można porównać z domem bez drzwi, do którego wchodzi się oknem, a wychodzi kominem. Meksyk przeżył trzydziestoletnią dyktaturę „ojcowską" Diaza, a teraz przeżywa 25-letnią niebywałą anarchję. Przejście bowiem od dyktatury do panowania prawa jest zawsze bolesne. Upadek każdej dyktatury spuszcza z łańcucha demagogję najgorszego gatunku i bezwład wywrotowy. Taką anarchję może opanować tylko silna organizacja narodowa. Ona jedna może zapewnić pełny szacunek prawu i przeciwstawić zdrowe siły narodu wywrotowcom. Ideologja bowiem marksistowska zadała wszędzie najboleśniejszy cios prawu człowieka-obywatela, jak to widzimy w Rosji, wywołuje niestałość rządów, walki klasowe, burzy etykę i prawo, a karmi się zawsze i wszędzie anarchją. Taką siłę destrukcyjną zwalczyć może skutecznie jedynie silniejsza idea narodowa, gdyż jest zawsze twórczą i zdolną do uzdrowienia zatrutej duszy ludzkiej.

Dr. J. S.

Rozmowy sztabów generalnych rozpoczęte!

Rozmowy toczą się w najgłębszej tajemnicy, aby żadna informacja nie mogła się przedostać nazewnątrz

Londyn. (PAT) Wczoraj zrana rozpoczęły się w gmachu admiralicji rozmowy pomiędzy reprezentantami sztabów generalnych W. Brytanji, Francji i Belgji.

Rozmowy toczą się w najgłębszej tajemnicy, przyczem przedsięwzięto najdalej idące środki ostrożności, aby żadne informacje nie mogły przedostać się nazewnątrz. Winni jakichkolwiek wykroczeń w tej dziedzinie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności na zasadzie prawa o zachowaniu tajemnic wojskowych.

Londyn. (PAT.) Popołudniowe narady sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji trwały około 3 godzin. Po południu obradowali oddzielnie przedstawiciele armji lądowej w ministerstwie wojny, przedstawiciele marynarki w admiralicji i przedstawiciele lotnictwa w ministerstwie awjacji.

Fala czerwonego teroru nad Hiszpanją

Komuniści dokonywują zamachów na kościoły — Wzmożona działalność komunistów w Brazylji oraz Irlandji

Madryt. (Tel. wł.) Przez Hiszpanję przewinęła się groźna fala czerwonego teroru. W Linares ogłoszono strajk powszechny. W szeregu miast dochodzi do starć między faszystami, a członkami ugrupowań lewicowych. Komuniści dokonali szeregu zamachów na kościoły i mieszkania wybitniejszych osób.

Rio de Janeiro. (Tel. wł..) Rząd brazylijski wydał szereg dekretów, zwalniających wielu urzędników za udział w spiskach komunistycznych. Na terenie Brazylji zaprowadzono cenzurę pocztową i telegraficzną. Rząd wypowiedział wywrotowcom zdecydowaną walkę.

Dublin. (Tel. wł.) Również w Irlandji wre walka z frontem komunistycznym. W Dublinie m. in. rozbito wielkie zgromadzenie komunistyczne.

Madryt. (PAT). Monarchiści postanowili zbojkotować wybory elektorów, którzy obrać mają nowego prezydenta republiki.

Meksyk (PAT). Słynny kościół św. Franciszka w Guadalajara podpalony w dniu wczorajszym przez nieznanych sprawców. Wiele cennych dzieł sztuki uległo zniszczeniu.

Echa aresztowania w Niemczech

Wiedeń. (Tel. wł.). Koła katolickie otrzymały informacje o więzionym przez władze hitlerowskie prałacie Ludwiku Volterze, kierowniku organizacji młodzieży katolickiej w Niemczech. Prałat Volter aresztowany został pod zarzutem działalności antypaństwowej, oraz cichego kontaktu z kołami komunistycznymi w Niemczech. Zarzuty te nie były poparte żadnym dowodem, więc też oskarżenie upadło. Policja śledcza usiłowała wówczas oskarżyć prałata Voltera o zdradę stanu, popełnioną rzekomo przez informowanie prasy zagranicznej o prześladowaniach katolików w Rzeszy i na to oskarżenie nie znaleziono potrzebnych dowodów. Władze śledcze wezwały wówczas prałata Voltera i oświadczyły gotowość zwolnienia go z więzienia pod warunkiem, że złoży deklarację o wycofaniu się z życia politycznego. Prał. Volter odrzucił tę propozycję i pozostał w więzieniu. Obecnie w stosunku do niego zastosowane zostały liczne obostrzenia.

Sesja Ligi Narodów w maju

Genewa. (PAT). Zwyczajna sesja rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 11-go maja pod przewodnictwem min. Edena.

Śmierć 54 górników

Tokio. (PAT.) Z pośród 82 ofiar katastrofy w kopalni węgla w miejscowości Tarakuma w pobliżu miasta Fukuoka 54 górników poniosło śmierć, 28 ciężko rannych leży w szpitalu.

Uruchomienie fabryki w Kielcach

Kielce. (PAT.) Po długotrwałym remoncie uruchomiona została w Kielcach państwowa fabryka przetworów chemicznych i nawozów sztucznych „Oleum". W fabryce znalazło zatrudnienie narazie około 50 robotników.

Wycieczka Jugosłowian w Warszawie

Warszawa. (PAT.) Dziś rano przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich, którzy już od kilku dni zwiedzają Polskę i byli ostatnio w Gdyni.

Zwłoki ambasadora Hoescha płyną do ojczyzny

Londyn. (PAT) Trumnę ze zwłokami ambasadora von Hoescha przewieziono wczoraj na lawecie armatniej na dworzec Victoria, skąd odjedzie do Douvres, a stamtąd na pokładzie angielskiego okrętu wojennego odpłynie do ojczyzny.

Zastępca szefa sztabu głównego

Warszawa. (PAT.) Gen. bryg. Tadeusz Malinowski otrzymał nominację na stanowisko zastępcy szefa sztabu głównego na miejsce pełniącego czasowo te obowiązki płk. Bardla, odchodzącego na inne stanowisko.

Podpisanie konwencji francusko - niemieckiej

Berlin. (PAT.) Podpisano tu układ prolongujący do dnia 20 lipca 1936 r. konwencję między Francją a Niemcami, przyznającą Niemcom prawo korzystania z klauzuli największego uprzywilejowania na terytorjach znajdujących się pod mandatem francuskim. Konwencja wygasała dnia 20 kwietnia.

Zgon założyciela kongresu mniejszości narodowych

Pekin. (PAT.) Na skutek ataku apoplektycznego zmarł w Pekinie dr. Ewald Ammende, założyciel i sekretarz generalny europejskiego kongresu mniejszości narodowych, który swego czasu odgrywał dość głośną rolę na terenie genewskim.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa. (PAT.) W ciągu pierwszej dekady kwietnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 milj. zł do 426,9 milj. zł, natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 9,2 milj. zł do 17,1 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 18,3 milj. zł do 754,0 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 4,5 milj. zł do 24,4 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wykazały wzrost o 10,6 milj. zł do 166,0 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — zmniejszył się o 7,2 milj. zł do 971,6 milj. zł.

Pokrycie złotem wynosi 40,30 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 10 punktów.

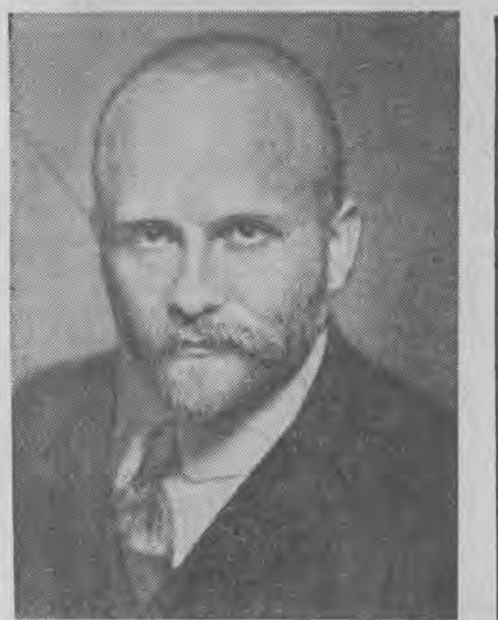
Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

Wiadomości

Podczas Wielkiejnocy zanotowano w całej Francji wiele śmiertelnych wypadków ulicznych. Według dotychczasowych obliczeń 11 osób zginęło, a 34 doznało cięższych lub lżejszych obrażeń. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba ta jest nieco niższa.

*

W Wiedniu z rozkazu prokuratora aresztowano radcę rachunkowego w min. spraw wewnętrznych Totha, który według dotychczasowych danych zdefraudował w ciągu swej kilkuletniej działalności około 250 tysięcy szylingów z pieniędzy skarbowych.



W tych dniach donosiliśmy o zgonie prof. dr. Roberta Barany'ego, profesora uniwersytetu w Upsali (w Szwecji). W roku 1914 otrzymał on nagrodę Nobla z dziedziny medycyny. Prof. Barany, który liczył lat 60, interesował się także sprawami polskiemi, należąc do zarządu Tow. szwedzko-polskiego.

Turcja wypowiada traktat lozański

Warszawa. (Tel. wł.) Turcja żąda rewizji traktatu lozańskiego, mówiącego o rozbrojeniu Bosforu. Sprawę tę Turcja stawia na drodze wzajemnych i dobrowolnych układów, co życzliwie do niej usposobiło szereg zainteresowanych państw.

Rząd Metaxasa

Ateny. (PAT). Na podstawie porozumienia przewodniczącego stronnictwa liberalnego Sofulisa z premjerem Metaxasem wspomniane stronnictwo ma udzielić rządowi poparcia. Podobne uchwały powzięły mniejsze ugrupowania republikańskie.

Rząd domagać się ma od parlamentu pełnomocnictw aż do października celem załatwienia spraw, związanych z obroną narodową.

W krzywem zwierciadełku

Gdzie tkwi błąd?

Pomorski korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi temu pismu o zjeździe delegatów gmin zbiorowych wiejskich, odbytym z całego Pomorza w Toruniu. Wyniki obrad tego zjazdu tak charakteryzuje:

„75 proc. gmin wiejskich ma budżety deficytowe. Wprowadzenie gmin zbiorowych powiększyło znacznie ciężary gminne. Zadłużenie samorządu wiejskiego na Pomorzu sięga sumy 14 milj. zł. W 8 powiatach ciężary te mają na siebie przejąć samorządy powiatowe, w pozostałych 8 gminy pozostawione są samym sobie."

Zupełnie podobny stan finansowy wykazują gminy zbiorowe województwa poznańskiego i Małopolski. Stare gminy zbiorowe w b. Kongresówce i w województwach wschodnich w większości zgłosiły się do utworzonych przez rząd komisyj oddłużeniowych, domagając się oddłużenia z urzędu.

Niewypłacalność gmin zbiorowych całej Polski jest tedy bezspornie stwierdzona. Nie można tu mówić o złej gospodarce gmin. Takich wypadków oczywiście nie brak, zwłaszcza od czasu, gdy rządy w wielu gminach objęli narzuceni zgóry wójtowie. Gdy jednak wszystkie gminy zbiorowe we wszystkich częściach Polski wykazują deficyty budżetowe, musimy z tego faktu wyciągnąć jedyny logiczny wniosek: błąd tkwi w organizacji gmin. Albo na gminy zrzucił rząd za duże obowiązki, oddając do ich dyspozycji zbyt szczupłe środki finansowe, albo organizacja gmin jest zła, albo winne są tu obydwie te przyczyny.

Cytowane setkami przykłady dowodzą niezbicie, iż zastąpienie prawie bezpłatnie sprawowanych funkcyj w gminie jednostkowej przez wielki „kwalifikowany" aparat biurokratyczny pochłania wszystkie środki finansowe nowej gminy zbiorowej. Obowiązek dodatkowych świadczeń gmin w miejsce rządu (dodatki mieszkaniowe nauczycieli, drogi, ewidencja ludności, areszty, policja miejscowa) pociąga za sobą dodatkowe wydatki na parę dziesiątków milj. zł. Skutek tych dwu przyczyn jest prosty: gminy brną w długi i ogłaszają niewypłacalność.

A rząd? Tu i owdzie łączy dwie gminy zbiorowe w jedną nową, sądząc, iż może, gdy połączą razem swe środki finansowe, a zmniejszą ilość personelu, związą wydatki z dochodami. W ten sposób nowe gminy zbiorowe stają się podobne do dawnych powiatów. W ten sposób jednak samorząd gminny przestaje służyć celom, dla których powstał: celom ściśle lokalnym, a stwarza konkurencję **starostwom i wydziałom powiatowym.**

Epilog głośnego procesu w Łodzi

Oszczerstwo żydowsko - „sanacyjnego" pisma napiętnowane przez sąd

Łódź, 16. 4. — Wczoraj w sądzie okręgowym w Łodzi toczył się dalszy ciąg procesu Antoniego i Marji Więckowskich przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu żydowsko-„sanacyjnego" „Łódzkiego Głosu Narodowego", Edwardowi Piotrkowskiemu o to, że w czwartym numerze tego pisma zamieścił artykuł p. t.: „Kulisy działalności społecznej państwa Więckowskich", w którym dopuścił się zniesławienia oskarżycieli przez użycie szeregu zwrotów, podpadających pod art. 265 k. w.

Po przemówieniach obrońców, sąd wydał wyrok, mocą którego uznał redaktora odpowiedzialnego „Łódzkiego Głosu Narodowego" Edwarda Piotrowskiego winnym i skazał go na 6 miesięcy aresztu i 100 zł grzywny, a w razie nieściągalności na dalsze 20 dni aresztu. Piotrowski zapowiedział apelację.

Charakterystycznem jest to, że w imieniu pp. płk. Więckowskich występował adwokat Żyd Hartmann, tak, jakby w Łodzi nie było adwokatów-chrześcijan.

Proces o zajścia w Przytyku

Lista oskarżonych w procesie

Oskarżonym w procesie o zajścia w Przytyku doręczono akty oskarżenia, zawierające nazwiska wszystkich oskarżonych i pełną listę świadków oraz dowodów rzeczowych.

Ławę oskarżonych pod zarzutem udziału w zbiegowisku, które dopuściło się gwałtu i zamachu na osobę i mienie zajmą Żydzi: Jankiel Herberg, Lejzor Feldberg, Jankiel Zajde, Rafał Honik, Moszek Ferszt, Szoel Krengiel, Moszek Cukier, Lejbuś Łęga, Icek Banda, oraz Józef Strzałkowski, Wacław Kacperski, Szczepan Zarychta, Józef Pytlewski, Józef Olszewski, Franciszek Wlazło, Józef Czulak, Jan Wójcik, Feliks Bugajczyk, Franciszek Kość, Stanisław Śliwak, Józef Kubiak, Jan Florczak, Michał Bieńkowski, Aleksander Pytlewski, Józef Tkaczyk, Gabrjel Rojch, Władysław Budzik, Stanisław Zieliński, Jan Grudzień, Józef Stępień, Jan Domagalski, Antoni Krawczyk, Józef Wierzbicki, Stanisław Wlazło, Jakób Chydziński, Stanisław Kacprzak, Władysław Strzałkowski, Stanisław Żebrak, Franciszek Bankrewicz, Józef Kącik, Jan Kośba, Paweł Kośba, Władysław Gospodarczyk i Konstnty Kozłowski (art. 163 k. k.).

Pod zarzutem udziału w zabójstwie znajdują się Antoni Frączkiewicz, Stanisław Frączkiewicz, Gustaw Iwański, Franciszek Kwietniewski i Żydzi Szulim Leska, Icek Frydman, Luzer Kirszencwajg, Jankiel Borensztajn.

Oskarżeni pochodzą z Przytyku i z okolicznych wsi. Świadków wezwano 124.



Fragment z meczu Ł. K. S. — Holstein 1:0. Gorący moment pod bramką Holsteinu.

Demonstracja bezrobotnych w Mysłowicach

Mysłowice. Tel. wł.) Kilkaset bezrobotnych, którzy nie otrzymali z racji świąt Wielkiej Nocy zasiłków, zorganizowało demonstrację przed ratuszem miejskim, przyczem wyłoniono delegację, która udała się do gmachu magistratu. Na miejsce demonstracji przybyła policja. Bezrobotni rozeszli się spokojnie do domów.

W obronie przed licytacją

Łódź, 15. 4. W domu własnym we wsi Koszyki pod Łodzią powiesił się w dość niezwykły sposób rolnik 48-letni Marcin Gałązka.

Samobójca w ostatnim czasie znajdował się w bardzo przykrej sytuacji materjalnej i groziła mu licytacja. Pragnąc uchronić majątek przed sprzedażą przymusową, powiesił się na haku wbitym nad drzwiami do obory, tak że zatarasował swem ciałem wejście. Rano znaleziono zimne zwłoki wisielca. (k)

Tylko w ciągu 6 miesięcy

Warszawa. (Tel. wł.) Izba cyw. Sądu Najwyższego ogłosiła zasadnicze orzeczenie, dotyczące prawa pracowników umysłowych do uzyskania odszkodowania za zwolnienie z pracy bez wymówienia. Sąd Najwyższy uznał, że sześciomiesięczny termin przedawnienia takiego rodzaju roszczenia jest terminem bezwzględnym, a skarga, która wpłynęła do sądu po upływie tego terminu, jest spóźniona nawet w tym wypadku, gdy nadana została w urzędzie pocztowym w ostatnim dniu okresu sześciomiesięcznego.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych w restauracjach

Warszawa. (Tel. wł.) Władze skarbowe wdrażają niejednokrotnie dochodzenia karne przeciwko właścicielom restauracyj i kawiarń, którzy prowadzą detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych, pobierali wyższe ceny za papierosy i cygara. Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że pobieranie wyższych cen za wyroby tytoniowe w zakładach gastronomicznych nie podlega sankcjom karnym, o ile papierosy lub cygara dostarczane są do stolików przez kelnerów oraz specjalną służbę do roznoszenia wyrobów tytoniowych. Ceny papierosów i cygar w restauracjach i kawiarniach mogą być podwyższone o taki procent, jaki odpowiada wysokości przyjętej w danym zakładzie. (w)

Na marginesie carskiej wizyty

Jak z Przemyśla wypędzono Żydów

W świetle historycznych wydarzeń w r. 1915

Przemyśl, 15 kwietnia.

Przemyśl, który obecnie liczy do 55 tysięcy mieszkańców, posiada więcej, jak 20 tysięcy Żydów. W mocy tej czerni znajduje się wszystko co najbardziej wartościowe i niejeden nawet z uświadomionych Polaków, wątpi, czy da się ją z miasta usunąć. A przecież w roku 1915, po zdobyciu Przemyśla po dwu oblężeniach przez Moskali, nastał moment, kiedy z miasta uciekli wszyscy Żydzi. Jak to było opowiem.

Przemyśl padł 22 marca 1915 roku, a pierwsze oddziały rosyjskie, weszły do zniszczonej twierdzy, tego dnia o godzinie 7 rano, od strony Krasiczyna. Jedyny „łup" zwycięzców stanowiło 120.000 ludzi zgłodniałej i dziesiątkowanej chorobami załogi. Mieszkańców pozostało na czas oblężenia niespełna 30 000, a i ta reszta naczytawszy się w biuletynach austrjackich wiadomości o okrucieństwach kozackich, oczekiwała wojsk nowego zaborcy, z trwogą i rezerwą. Początki jednak były wcale dobre.

Tuż bowiem za oddziałami, miasto zaroiło się od setek wozów z żywnością, zawczasu przygotowanych przez rosyjskich kupców.

Dość silny c. k. patrjotyzm i oficjalny „smutek" spowodowany upadkiem cesarskiej twierdzy, przysypany został momentalnie tonnami niewidzianej od tygodni mąki, rosyjskiego cukru i ryb. Żywiołowa chęć zaspokojenia głodu, okazała się silniejszą od tęsknoty za czarno-żółtą „faną".

Miasto przedstawiało też w tych pierwszych dniach panowania moskiewskiego, dość dziwny wygląd. Z jednej strony przewalały się od rogatek, do rogatek, tysiące i dziesiątki tysięcy różnorodnych wojsk ogromnego imperjum carskiego, a ze strony drugiej, wszyscy mieszkańcy tłoczyli się koło setek wozów, rosyjskich przekupniów. Ruch był tem większy, że z powodu zupełnego zastoju gospodarczego w oblężonem mieście, każdy zgadzał sporo przymusowo zaoszczędzonej gotówki.

Nie doszła też do żadnej masakry ludności. Okupacja miała potrwać zaledwie do 3 czerwca, czyli cały wysiłek organizacyjny „zwycięzców", skierowany być musiał na wyekspedjowanie w głąb Rosji olbrzymiej załogi.

Zaledwie z grubsza problem ten rozwiązano, kiedy po mieście rozniosła się wieść, że Przemyśl „zaszczyci" swą wizytą sam car Mikołaj II.

Za pogłoskami poszły dalsze sympatyczne znaki.

Noc w noc odbywały się we wszystkich niemal domach rewizje.

Zrazu szukano ukrytych c. k. obrońców, którym nie było spieszno „wplen", później broni i amunicji, a na końcu, urządzono sobie z rewizji sport, który stawał się coraz mniej przerażający.

Nie wszyscy jednak mieszkańcy uszli cało. Pewnego ranka, aresztowano zasłużonego obywatela i dobrego Polaka, posła Hugona Królikowskiego.

Trudno było dociec, za co spotkał go los niewolnika. Krążyły tylko głuche, ale jak się potem okazało oszczercze wersje, że aresztowany zapomocą telefonu ukrytego w piwnicy miał się porozumiewać z Austrjakami.

Padł poprostu Królikowski ofiarą denuncjacji. Bez rozprawy skazany został na wywiezienie w głąb Rosji. Skazany na „wywiezienie", ale gnano go piechotą. Gdzieś za Mościskami przeszło 60-letni starzec usiał w drodze i kozacy, aby się nim dalej nie kłopotać, całkiem poprostu dopełnili resztek jego dni . . . . . . kulami i nahajami. Niewiadomo nawet w którem miejscu grób znalazł.

Nagół jednak obyło się bez większej ilości trupów. W każdym razie, nawet najdziksze oddziały z dalekich stepów, nie dorównały „królewskim" honwedom, którzy w czasie oblężenia wymordowali na ul. Dworskiego kilkudziesięciu „moskalofilów", przyczem rzeź upozorowano nieudaną próbą u-

cieczki, ze strony jednego z prowadzonych.

Ale wróćmy do cara. Skoro rewizje i parę egzekucyj oczyściło atmosferę na lojalną, jeśli już nie na przepojoną wiernopoddańczem oddaniem, przyszła kolej na... Żydów.

Komenda miasta uznała snać, że byłoby przykro carowi spozierać. na ulice oblepione chaiatami i wydała polecenie, aby w przeciągu trzech dni, „naród wybrany", obrał sobie inny przytułek. Rozpoczął się rejwach.

Próbowano pertraktacyj, żebrano o czynienie wyjątków. Wszystko napróżno.

I tak dzięki carowi, Przemyśl przeżył piękny krótki sen.

Bez komplikacyj, bez barbarzyńskich gwałtów, bez ceregieli wkońcu, 30 procent „obywateli" poszło za rogatki. Niedługo wróciło, ale nie da się z dziejów miasta wymazać tych paru jasnych dni, które dla Rosjan były może dowcipem, ale dla polskiego miasta, chwilami radosnemi.

Dnia 23 kwietnia od strony Lwowa, nadjechały pierwsze auta, ze świtą cesarską. Mikołaja II witały szpalery wojsk ustawione wzdłuż wszystkich ulic, oraz nieco młodzieży szkolnej. Starszych mieszkańców nie było prawie widać, tylko gdzieniegdzie z poza firanek, wyzierał jakiś odważniejszy „rodak", który zamało miał siły, aby zejść na dół, a za dużo ciekawości, aby nie odsunąć firanki. Wszystkie okna w myśl odpowiedniego zarządzenia, miały być szczelnie zamknięte. Wśród „entuzjazmu" szpalerów wojskowych Mikołaj II, przejechał w dość szybkim tempie miasto i udał się na zwiedzanie zniszczonych fortów.

W Przemyślu pozostał do rana następnego dnia i tyle go więcej miasto widziało.

Jak na ironję, umieszczono go w willi bogatego żydowskiego przemysłowca. Warto wspomnieć o jeszcze jednym „żarcie" kozackim. Kiedy przed przybyciem Mikołaja, oczyszczano skrupulatnie ulice i place, to biada było inteligentowi, który właśnie koło takiego miejsca przechodził.

Zaraz go zatrzymywano i często po kilka godzin musiał się porać z miotłą, czy rydlem. Nie ominął ten los nikogo.

Ani księży, ani adwokatów, czy kupców. Ominął tylko każdego, kogo legitymowały łachmany, lub ubiór robotnika.

Po „wysokiej" wizycie atmosfera uległa odprężeniu. Rewizyj było coraz mniej, gdzieniegdzie „zakwitły" z powrotem chałaty, a zaborca czynił różne usiłowania, aby mieszkańców, zbliżyć do matki-Rosji.

Fortuna toczy się jednak kołem. Gdzieś od połowy maja, wojska austroniemieckie zaczęły naciskać zdobywców twierdzy. Przemyśl przeżył trzecie oblężenie. Niezupełne coprawda, bo droga na Lwów, stale była otwarta, ale za to groźniejsze, niż dwa poprzednie, bo odznaczające się silnem natężeniem walki, rozgorzałej na zwaliskach „dumnych fortów". Teraz na zmianę ukazywały się na firmamencie samoloty cesarskie, a grube Berty biły w te miejsca, które podczas poprzednich oblężeń zajmowały ich rodzone siostry.

W związku z załamaniem się linij rosyjskich pod Gorlicami i wogóle zwycięską ofensywą „sprzymierzonych" na całym froncie, dni rosyjskiego panowania w Przemyślu, szybko się kończyły.

3 czerwca 1915 rano ostatni oddziałek moskiewski wycofał się w popłochu z miasta, a od strony znów Krasiczyna, pokazały się pikiel-hauby.

Stary polski gród po zaborcy austrjackim i rosyjskim miał się zetknąć z kolei z Niemcami.

Ale ci weszli do miasta „grzecznie" jak na sprzymierzeńców przystało.

Towarzyszył im rejwach zachwyconych Żydów i obojętność ludności polskiej. Powoli Przemyśl zapomniał ,że przez parę tygodni, pozbawiony był czerni żydowskiej.

Włodzimierz BILAN.

Czy wiesz, że Związek Polski ma na celu wzmocnienie mieszczaństwa polskiego i wskazuje zbadane punkty osiedleńcze kupcom, rzemieślnikom, przedsiębiorcom, wolnym zawodom i t. d.?

Praca wydaje plon! Pierwsi pionierzu już poszli! Pomóż i Ty!, zapisując się w szeregi Zw. Polskiego i propagując wspólne nam wszystkie cele. Informacyj udziela: Sekretarjat Zw. Polskiego w Poznaniu przy ul. Pocztowej 27 m. 1, telefon 12-28. Godziny biurowe od 10 do 13.

Konto P. K. O. 206 858

1.500.000 ludności Polesia umiera z głodu

Wstrząsający List Pasterski ks. biskupa Przeździeckiego

Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego ks. biskup dr. Henryk Przeździecki wydał list pasterski, w którym pisze m. in.:

„Jedno z najobszerniejszych naszych województw, a zarazem najuboższe. Polesie, nawiedziła klęska głodu i chorób. Najuboższe, powtarzam, lecz jak bogate w miłość bliźniego! Czego dowodem niechaj będzie chociażby ten fakt, że na powodzian krakowskich ta biedna ludność Polesia ofiarowała 150.000 złotych w gotówce i kilkadziesiąt wagonów mąki, zboża, ziemniaków itp.

Pożary zeszłoroczne wyrządziły wielkie szkody na Polesiu. Przepadły zapasy paszy dla bydła. W celu ratowania inwentarza żywego zużyto to, co przeznaczone było na pokarm dla ludzi. Są wsie, gdzie niema obecnie ani jednej krowy, ani konia, ani wieprza. Z powodu zastoju w przemyśle leśnym brak zarobków. Wynikiem tego stanu jest, że 150.000 uldności, a w tej liczbie przeszło 25.000 dzieci cierpią głód, z głodu chorują. Nie mają się w co ubrać. Dzieci literalnie są nagie. Obecnie możliwa jest nawet klęska powodzi. Aby te 150.000 ludzi nie umarło do nowych zbiorów, muszą otrzymać pomoc. Nasze Alleluja będzie prawdziwe, jeżeli tym biedakom, nędzarzom, tej braci naszej każdy według swej możności będzie dopomagał. Łączmy się w tej pomocy z działalnością na Polesiu Czerwonego Krzyża, Komitetu Pomocy Ofiarom Klęsk, Korpusu Ochrony Pogranicza i tamtejszego społeczeństwa, usiłujących wyrwać z objęć głodu, chorób i śmierci cierpiącą brać swoją. Praca ta bowiem samego Polesia nie jest wystarczająca, aby dopomóc wszystkim".

Naturalnie sami Żydzi

Nowa serja kar na niesumiennych pracodawców

Łódź, 15. 4. Referat karny okręgowego inspektoratu pracy ukarał kilku pracodawców za wykroczenia przeciwko ustawom socjalnym i umowie zbiorowej.

Szlama Najman, właściciel fabryki przy ul. Pabjanickiej 36 skazany został na 300 zł grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu za niehonorowanie umowy zbiorowej i obniżanie płac.

Właściciele fabryki **Holobin i Natanowicz** przy ul. Kilińskiego 100 skazani zostali za obniżenie płac po 100 zł grzywny z zamianą po 7 dni aresztu.

Werdiger, właściciel fabryki przy ul. Franciszkańskiej 7, za nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, ukarany został grzywną w wysokości 100 zł.

Za niewykonanie zarządzeń sanitarnych inspektorów pracy ukarani zostali Fiszel Oponjusz (Marynarska nr. 14) na 100 zł grzywny, A. Terkeltaub (Marysińska 7) na 100 zł grzywny. W. Aronowicz (Piotrkowska 107) na 100 zł grzywny i J. Tykociński (Sienkiewicza 3) na 50 zł grzywny.

Chleb dla swoich

W miejscowości **Kalisz,** woj. łódzkie, brak jest wytwórni torebek papierowych, sklepu z taniemi kapeluszami damskiemi, sklepu z dodatkami krawieckiemi. Potrzebny też jest w śródmieściu skład z żelazem i okuciami. Zgłoszenia do wydziału gospodarczego Str. Narodowego w Kaliszu, ul. Babina 8.

*

W **Krakowie-Dębniki** potrzebny jest skład papieru i przyborów szkolnych. Dzielnica liczy około 12 tys. mieszkańców. Na miejscu tylko jeden sklep żydowski z tego zakresu. Egzystencja zapewniona. Informacyj udzieli drogerja p. Gorzkowskiego, Kraków-Dębniki.

*

W powiatowem mieście **Miechów,** liczącem 8 tys. mieszkańców, niema Polaka zegarmistrza, czapnika, szklarza, i komasznika. Brak też jest akuszerki Polki. Szczegółowych informacyj udzieli: Stefan Książek, Miechów, księgarnia p. Masłowskiej.

*

W powiatowem mieście **Sieradzu,** liczącem 11 tys. mieszkańców, brak Polaka radjotechnika. Zgłoszenia do redakcji.

*

KOMUNIKATY WYDZ. GOSP. STRON. NAROD. W ŁODZI. Poszukuje się kupca z branży kolonjalno-spożywczej z większym kapitałem reflektującego na założenie hurtowni w jednem mieście powiatowem woj. łódzkiego. Poparcie miejscowego społeczeństwa zapewnione. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego, Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10. Prosimy o przedruk we wszystkich pismach polskich.

Dobry krawiec majster, znający się na robocie wojskowej, reflektujący na założenie warsztatu w mieście Łodzi w miejscu przez Wydział Gospodarczy Str. Nar. wskazany — zechce się zgłosić do tegoż Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10 w godzinach przed południowych.

Posiadacz 2.000 do 3.000 zł obznajmiony z branżą włókienniczą, pragnący założyć interes, z którego dochody gwarantowałyby mu niezależność materjalną — zechce się po bliższe informacje pofatygować do Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego, Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

Ulgi dla wystawców w Wilnie

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu zwolniło firmy futrzarskie, które wezmą udział w targach wileńskich w r. 1936, od obowiązku wykupienia odrębnych przemysłowych świadectw na prowadzone na targach stoiska. Tranzakcje dokonane na targach są wolne od podatku obrotowego. (w)

Niezwykłe fałszerstwa pieniędzy

Warszawa. (Tel. wł.). Centrala służby śledczej otrzymała raport o niezwykłym wypadku fałszerstwa pieniędzy. W mieszkaniu bezrobotnego Bagińskiego pod Olkuszem natrafiono na warsztat fałszerski monet 1-złotowych i 50 groszówek. Rzecz znamienna, że materjał do wyrobu falsyfikatów pochodzi z krzyżów i figur metalowych, rabowanych z okolicznych grobów cmentarnych. Bagiński i kolporterzy falsyfikatów zostali aresztowani. Zatrzymano również większą ilość podrobionych monet, które były przetapiane ze zrabowanych figur świętych. (w)

1000 bezrobotnych w parlamencie amerykańskim

Waszyngton. (Tel. wł.) Do Białego Domu, gdzie obraduje także parlament amerykański, wtargnęła grupa bezrobotnych w liczbie około tysiąca osób. Podnieśli oni taką wrzawę, że izba musiała przerwać posiedzenie, nie wyczerpawszy porządku obrad.

Skarby sztuki chińskiej w niebezpieczeństwie

Londyn. (Tel. wł.) Dwa holowniki admiralicji brytyjskiej czynią wysiłki celem ściągnięcia statku „Rangpura", wiozącego eksponaty z wystawy chińskiej w Londynie, który osiadł na mieliźnie. Skarby sztuki chińskiej znajdują się w 90 stalowych skrzyniach i są ubezpieczone na sumę 10 miljonów funtów szterlingów. Faktycznа ich wartość jest jednak daleko wyższa. Wystawę chińską w Londynie, która trwała 4 miesiące, zwiedziło ok. pół miljona osób.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 15. 4. 1936.

Belgja 89,88; Berlin 213,45; Holandja 360,75; Londyn 26.24; Nowy Jork (czek) 5,31; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/8; Paryż 35,01; Praga 21,96: Szwajcarja 173,15.

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 15. 4. 1936.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14.50—14,75; pszenica 19,60—20; jęczmień jednolity 15,25—25,50; jęczmień browarny 15,50—16: jęczmień zbierany 14,75—15; owies 14,75—15,25.

Usposobienie dla żyta i pszenicy stałe; dla jęczmienia i owsa spokojne.

Poznań

Poznań, 15. 4. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposob. mocne.)	14,75
Pszenica (Usposob. spokojne)	19,90— 20,15
Jęczmień browarowy	15,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l.	15,00— 15,25
Jęczmień 670—680 g/l.	14.75— 15,00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14,75— 15,00
Owies standartowy	14.25— 14.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wl. w.	21,25— 21,50
żytnia gat. I 0-50% wl. w.	20,75— 21,00
żytnia gat. I 0-65% wl. w.	19,75— 20.25
żytnia gat. II 50-65% wl. w.	16,75— 17,75
żytnia pośl. pon. 65% wl. w.	15.25— 16,25
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wl. w.	32,25— 34,00
pszenna gat. IA 0-45% wl. w.	31,50— 32.00
pszenna gat. IB 0-55% wl. w.	30,50— 31,00
pszenna gat. IC 0-60% wl. w.	30,00— 30,50
pszenna gat. ID 0-65% wl. w.	29,00— 29.50
pszenna gat. IIA 20-55% wl. w.	28,25— 28,75
pszenna gat. IIB 20-65% wl. w.	27,75— 28,25
pszenna gat. IID 45-65% wl. w.	25,25— 25,75
pszenna gat. IIF 55-65% wl. w.	23,25— 23,75
pszenna gat. IIG 60-65% wl. w.	21,75— 22.25
pszenna gat. IIIA 60-70% wl. w.	19,75— 20,25
pszenna gat. IIIB 70-75% wl. w.	17,75— 18,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne grube stand.	12.00— 12.50
Otręby pszenne średnie stand.	11.00— 11,75
Otręby jęczmienne	10.75— 12.00
Rzepak zimowy	40,00— 41,00
Siemię lniane	42,50— 44,50
Gorczyca	32,00— 34.00
Wyka latowa	25.50— 27,50
Peluszka	26.00— 28,00
Groch Viktorja	21,00— 25.00
Groch Folgera	21,00— 23,00
Łubin niebieski	10.50— 11.00
Łubin żółty	13.00— 13,50
Seradela	24.50— 26,50
Koniczyna czerwona surowa.	120,00—130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190,00
Koniczyna żółta odłuszczona.	65.00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Ziemniaki jadalne	4,25— 4,75
Makuch lniany w taflach.	18,25— 18,50
Makuch rzepakow. w taflach	15.00— 15.25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	16,75— 17,25
Śrut Soja	21,00— 22.00
Słoma pszenna luzem	2.20— 2.45
„ pszenna prasowana	2,70— 2.95
„ żytnia luzem	2.50— 2,75
„ żytnia prasowana	3.25— 3.50
„ owsiana luzem	2,75— 3.00
„ owsiana prasowana	3.25— 3,50
„ jęczmienna luzem	2.20— 2,45
„ jęczmienna prasowana	2.70— 2.95
Siano zwykłe luzem	5.75— 6,25
„ zwykłe prasowane	6.25— 6.75
„ nadnoteckie luzem	6.50— 7.00
„ nadnoteckie prasowane	7,50— 8,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1304,3 tonn. w tem żyta 257 tonn, pszenicy 55 tonn, jęczmienia 120 tonn, owsa 25 tonn.

Warszawa

z dnia 15. 4. 1936.

Pszenica jednolita 21,50—22; pszenica zbierana 21—21,50; żyto jednolite 13,50—14; żyto zbierane 13,25—13,50; owies jednolity 15—15,25; owies eksportowy 15.25—15,50; owies zbierany 14,50—14.75: jęczmień browarny 15,50—15,75; jęczmień jednolity 15.25—15,50; jęczmień zbierany 15—15.25; jęczmień zimowy 14,75—15.

Groch polny 18—19; groch Wiktorja 30—32; wyka 24—25; peluszka 24—25; seradela 2 razy czyszczona 24—25; łubin niebieski 9—9,50; łubin żółty 11,75—12.25; rzepak zimowy 42—43; rzepak letni 41—42; rzepik 41—42; rzepik letni 41,50—42,50; siemię lniane 30—37; koniczyna czerwona 115—130; koniczyna czerwona bez kanianki, surowo oczyszczona 165—175; koniczyna biała czyszczona 80—100; mak niebieski 60—62; ziemniaki 4—5.

Otręby pszenne grube 12,50—13; otręby pszenne miałkie i średnie 11,50—12; otręby żytnie 11,50—12; kuchy lniane 17,50—18; kuchy rzepakowe 15—15,50; śrut Soja 22,50—23.

Ogólny obrót tonn 1574; w tem żyta tonn 281;

Usposobienie spokojne.

Wędrówki „Orędownika“ po Polsce

W Kaliszu front żydowski przełamany

Nieco z przeszłości — Kalisz dzisiejszy — Stan zażydzenia — Przedmieścia idą na podbój miasta - Powstają coraz to nowe placówki polskie - Pożyteczna akcja Wielkopolan



Ratusz kaliski

Kto nie słyszał o Kaliszu? Każdy niewątpliwie w tej czy innej formie spotkał się z nazwą tego starożytnego grodu. Jeśli nie napotkał na miano tego miasta na kartach historji, to prawdopodobnie przeniknęła ona do niego w związku z wojną światową i opowiadaniami o barbarzyństwach niemieckich. Ten i ów zasłyszał o Kaliszu, jako miejscowości znanej z pięknych kobiet, inny znów — miłośnik piękna natury — jako o mieście, posiadającem jeden ze sławniejszych parków w Polsce. A już napewno słyszał każdy o Kaliszu, jako o miejscowości wybitnie zażydzonej, gdzie naród wybrany czuje się jak u siebie w domu...

*

Przez Kalisz prowadził w starożytności trakt handlowy, którym kupcy zdążali po bursztyn nad morze. W owych czasach gród kaliski występował w kronikach pod nazwą Calisia. W Polsce przedrozbiorowej był Kalisz miastem wojewódzkiem i biskupiem. Z tej racji stał się miejscem wielu ważnych zjazdów powiatowych i kościelnych. W czasach rozbiorowych pod zaborem rosyjskim w Kaliszu była gubernja (odpowiednik naszego województwa).

Kalisz przeszedł szereg ciężkich chwil. Kilkakrotnie pożary strawiły go w różnych okresach całkowicie lub częściowo. Gdy wybucha wojna światowa — pierwszą ofiarą niemieckiego niszczycielstwa stał się Kalisz. Zniszczono wówczas niemal doszczętnie całe śródmieście, nie szczędząc nawet kościołów. Przez długi czas miasto wyglądało jak olbrzymia kupa gruzów.

*

Przeszło 15-letni okres pracy niepodległego państwa zatarł niemal całkowicie w Kaliszu ślady wojny światowej. Zaledwie tylko w kilku punktach miasta są jeszcze place niezabudowane po spalonych domach, wychylają się niezbyt rażąco ruiny — jedyne przypomnienie krwawych dni pożogi wojennej.

Miasto, zwłaszcza śródmieście, zabudowane 3-piętrowemi przeważnie domami, z szeregiem pięknych kościołów i gmachów publicznych, poprzecinane leniwie płynącym dopływem Warty Prosną, oparte z jednej strony na malowniczo położonym parku, sprawia wrażenie dodatnie środowiska ruchliwego i zamożnego.

Kalisz jest miastem ruchliwem. I to nietylko dzięki swej niemal 76-tysięcznej ludności. Ale także jako siedziba licznych urzędów i instytucyj, oraz również ze względu na to, że ściąga do niego po zakupy ludność wsi okolicznych, w znacznem promieniu pozbawionych ośrodków miejskich, jako też mieszkańców zbliżonych do kaliskiego miejscowości województwa poznańskiego. W Kaliszu stacjonuje pułk piechoty (29 Strzelców Kaniowskich), pułk artylerji (25 p. a. l.), obrała sobie siedzibę 25 dywizja piechoty. Kalisz ma dwa gimnazja żeńskie (państwowe Anny Jagiellonki i prywatne SS. Nazaretanek), dwa państwowe męskie (im. Tad. Kościuszki i im. Adama Asnyka), jedno koedukacyjne, oraz seminarjum nauczycielskie. Poza tem jest siedzibą starostwa, sądu okręgowego, szeregu parafij rzymsko-katolickich.

*

Godne widzenia są w Kaliszu świątynie. Niemal bez wyjątku są charakterystyczne, czy to ze względu na architekturę zewnętrzną, czy też wnętrz. Kościół Kanoników, utrzymany w stylu gotyckim, góruje swą wieżą ponad miastem. Kościół farny św. Józefa słynny jest z obrazu Rafaela „Zdjęcie z krzyża“, kościół OO. Jezuitów odznacza się nastrojowością wnętrza. Z dawnych gmachów zasługują na uwagę gmach starostwa, swego czasu siedziba biskupia; z późniejszych gmach sądu okręgowego, z najnowszych dom Banku Polskiego, okazały ratusz, wreszcie gmach teatru. Ten ostatni wreszcie po kilkunastu latach budowy ma być dany do użytku w następnym sezonie teatralnym. Z związku z przewlekającemi się pracami nad wykończeniem budynku teatru w mieście utarło się powiedzenie:

„Może za lat dwieście stanie teatr w mieście.“

Nie sposób opuścić Kalisz nie nasyciwszy się widokiem jego parku. Na obszernym terenie przeciętym wstęgą Prosny rozsiadł się stary i nowy park. Pomysłowo przeprowadzone aleje, grupy rzadko spotykanych drzew, rozmieszczone na większych płaszczyznach trawników stwarzają urocze widoki. Dla kaliszanina specjalny urok mają słynne „ruiny“ — miejsce popularnych „randek“ — (kto ich nie przeżył), oraz staw, powiedzmy pośrodku parku — zwany „kogutkiem“, ongiś miejsce łyżwiarskich hasań. U wstępu do parku czeka na cię przystań kaliskiego Tow. wioślarskiego, skąd możesz popłynąć przed siebie, oddając się słodkiemu dolce far niente.



Fragment nowego parku w Kaliszu

Nie należy jednak zapuszczać się w przepastne głębie kaliskiego parku w żydowskie święta. W dni te bowiem niemal każde drzewo oblepione jest wybranem narodem. Zapach cebuli przytłacza wonie kwietnych klombów, gardłowy wrzask zagłusza świergot licznych ptaków i okrzyki pawi, „milusińskie“ bachorki — Srulki i Icki — urządzają sobie niefrasobliwe gonitwy po wszelkich możliwych przejściach — że ogłuszony, z przytępionem powonieniem, zmętniałym wzrokiem czemprędzej wycofujesz się z parku, łapiesz pierwszą lepszą dorożkę, jedziesz na dworzec, by jak najprędzej opuścić Kalisz. Zwiedzaj więc park w dzień powszedni...

*

Kto jednak był w Kaliszu, w któremś ze świąt żydowskich, tego musiał niewątpliwie uderzyć fakt, że zwłaszcza w śródmieściu na poszczególnych ulicach tylko gdzieniegdzie są sklepy otwarte. Przyczyna tego zjawiska prosta: w Kaliszu Żydzi opanowali życie gospodarcze i skupiają w swych rękach gros stanu posiadania. W śródmieściu Żydzi posiadają 90 procent nieruchomości.

Gdy się patrzy na mapę *), ilustrującą polski i żydowski stan posiadania w Kaliszu, to odnosi się wrażenie, że na organiźmie gospodarczym miasta i okolicy rozsiadł się wrogi polip, ciągnący z niego najżywotniejsze soki. Gdy się patrzy na zamożność i bogactwo wprost miejscowych Żydów, to nie można się oprzeć przekonaniu, że Kaliskie i Kalisz na nich pracuje.

Żydzi stanowią niemal 1/4 ludności Kalisza. Stosunek ilościowy Polaków i Żydów przedstawiałby się jeszcze znacznie gorzej na naszą niekorzyść, gdyby nie przyłączenie do miasta w ostatnich latach szeregu gmin wiejskich, a więc części Dobrca Wielkiego, Ogrodów, Chmielnika, Tyńca do rzeki Swędrni, Rajskowa, Zawodzia, Rypinka. Skutkiem włączenia tych gmin podmiejskich wzmógł się znacznie żywioł polski, co się m. in. odbiło w wyraźnem zmniejszeniu się reprezentacji żydowskiej w radzie miejskiej.

Żydzi zamieszkują zwarcie, tworząc ghetto, m. in. następujące ulice: P. O. W., Ciasną, Szopena, Babiną, Piskorzewską, Garbarską, Nadwodną. Na ul. Szopena mieszka np. 1100 Żydów, a 400 chrześcijan, na P. O. W. 1450 Żydów, chrześcijan 300, na Ciasnej 787 Żydów, chrześcijan 137, na Piskarzewskiej Żydów 319, chrześcijan 61.

*

W tych warunkach najbardziej palącem zagadnieniem miasta jest planowa akcja, skierowana ku odżydzeniu, ku uwolnieniu się jego mieszkańców z pod przemożnego wpływu żydowskiego.

Trzeba powiedzieć, że samorzutny proces polszczenia miasta już się rozpoczął na dobre. Przedewszystkiem polski zew idzie od przedmieść. Można powiedzieć, że przedmieścia idą na podbój miasta. Na przedmieściach są wyłącznie niemal polskie sklepy. Założył je w znacznej części miejscowy element, w dużym stopniu jednak właścicielami są synowie chłopscy, którzy za otrzymane spłaty (dział majątkowy) otworzyli sobie interesy. Zahartowani w walce z przyrodą, dają sobie doskonale radę z trudnemi warunkami pracy. Niewątpliwie z ich szeregu wyjdzie kiedyś wielu kupców na dużą skalę.

A i w śródmieściu polski stan posiadania rośnie. Powstają polskie placówki w branżach dotychczas wyłącznie przez Żydów opanowanych. Przeważnie osiedlają się kupcy wielkopolscy. Splitt, Rzekiecki. I dobrze im się powodzi. Ostatnio powstał w Kaliszu sklep bławatów, którego brak ogromnie odczuwało miejscowe społeczeństwo. Otworzyli go dwaj młodzi kupcy poznańscy Garyantasiewicz i Trzciński **) przy pl. 11 Listopada (obok ratusza). Sklep ten dzień w dzień jest przepełniony.

Pan Garyantasiewicz z uśmiechem zadowolenia opowiada mi o poparciu, z jakiem spotyka się ze strony kaliskiego społeczeństwa. Duże zrozumienie wykazuje też okoliczne włościaństwo i ziemiaństwo. Mieliśmy tu całe procesje włościan z ziemiankami na czele.

Wychodząc ze sklepu, rzucam okiem do pobliskiego żydowskiego sklepu bławatnego (otwartego mimo żydowskiego święta) Mühlsztaina. Sklep pusty, a na jego progu sam właściciel piękny „puryc“ ze stropioną miną. Wspaniały znak nowych czasów!

*

Odjeżdżam też z Kalisza w pogodnem nastroju. Rozumiem, że żydowski front został przełamany, że żywiołowy ruch mas narodowo uświadomionych ustanowi nowy ład.

Pozostaję także pod wrażeniem ustalających się w Kaliszu i Kaliskiem narodowych wpływów. Ruch narodowy w tych okolicach wzmaga się wyraźnie i stanowi coraz poważniejszą siłę. Praca Chrystowskich, Herbichów robi swoje. (ł)

---

*) Opracowała ją p. Wanda Herbichówna. Mapa ta wejdzie w skład większej pracy p. t. „Stosunki narodowościowe, wyznaniowe i zawodowe m. Kalisza“.

**) Należy zaznaczyć, że panom Garyantasiewiczowi i Trzcińskiemu pomógł do usamodzielnienia się kupiec poznański p. Władysław Szubert.

Śp. prof. Grochmalicki

Poznań, 15. 4. Zmarł tu w szpitalu SS. Elżbietanek profesor zoologji Uniwersytetu Poznańskiego prof. Jan Grochmalicki. Śp. zmarły piastował na Uniwersytecie Poznańskim stanowisko rektora i był znany w szerokich sferach społeczeństwa, przedewszystkiem ze swego życzliwego stosunku do młodzieży akademickiej.

na gorącym uczynku

Kryzys szkolnictwa polskiego, które zostało zreformowane przez pp. Jędrzejewiczów głośną przed kilku laty ustawą, zaczynają dostrzegać już nawet „sanatorzy“.

Ślepi i głusi do niedawna na wszystkie przedstawienia obozu narodowego, przestrzegającego przed wprowadzeniem systemu szkolnictwa „nad stan“, oraz nieprzemyślaną i niedostosowaną do polskich warunków „amerykanizacją“ szkolnictwa — teraz różni panowie z „sanacyjnej“ „Gazety Polskiej“ oraz ubiegającego się o jeszcze bardziej „sanacyjną“ markę „Czasu“ konserwatystów załamują ręce nad skutkami zoperowania szkolnictwa przez braci Jędrzejewiczów.

Skutki są katastrofalne.

„Sanacyjny“ „Czas“ w rozważaniach p. t. „Szkolnictwo woła o reformę“ — stwierdza:

„Trzeba więc sobie po męsku powiedzieć, że musimy zrezygnować ze zbyt ambitnych zamiarów. Nasz system szkolny opiera się na trzech zasadach: 1) powszechności, 2) wysoki typ organizacyjny szkoły początkowej, 3) jednolitość szkoły.

„W praktyce z powodu braku środków żadna z tych zasad nie została w pełni zrealizowana. Powszechność jest fikcją, jednolitość też. Zaś szkoły siedmioklasowe istnieją tylko gdzieniegdzie, stwarzając uprzywilejowanie pewnej liczby dzieci kosztem pozostałych.“

Szkoda, że dochodzi się do tych wniosków dopiero teraz.

Miljon dzieci w wieku szkolnym poza szkołą, wzrost analfabetyzmu w stuleciu, w którem wszystkie państwa dookoła przez oświatę wychowują państwowotwórczą“ jednostkę.

Gdy równocześnie tysiące nauczycieli nie może znaleźć zarobku, rośnie analfabetyzm nawet wśród tych, którzy ukończyli szkołę powszechną. Dowód niedostatecznego przeszkolenia dzieci.

Tak oto kończą się w praktyce nieprzemyślane wyciągania rąk po szklane domki. Zamiast szkoły dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym, choćby tej najskromniejszej, paroklasowej, wiejskiej, — miljon dzieci na ulicy, w najstraszniejszej szkole życia, najniebezpieczniejszej dla ładu i porządku w państwie...

I to wszystko na rachunek Polski, państwa polskiego! Dlatego, że doświadczenie musi ustępować teoretyzowaniu, za które potem płaci społeczeństwo.

Pogratulować jednak pp. Jędrzejewiczom ich roli: „Legjon Młodych“, „Straż Przednia“, ustawa akademicka, no i ta reforma szkolnictwa powszechnego, dyskredytowana już nawet przez „swoich“ ludzi.

Trąbią po pożarze...

Znamienny artykuł b. min. Matuszewskiego o błędnej polityce gospodarczej i jej fatalnych skutkach

W świątecznym numerze „Gazety Polskiej" przeczytaliśmy z niemałem zainteresowaniem, stopniowo przeradzającem się w zdumienie, artykuł b. min. Matuszewskiego p. t. „Pięć miesięcy deflacji". W artykule tym twórca programu deflacyjnego udziela rządowi absolutorjum z jego dotychczasowej działalności, wyrażając tylko żal, że to, co „poszczególni członkowie gabinetu mówili, częstokroć od tego, co robiono, — odbiegało".

P. Matuszewski widzi następujące dodatnie skutki działalności gospodarczej rządu: 1) przywrócenie zaufania, 2) odzyskanie równowagi budżetowej (na podstawie wyników marcowych) i 3) pewne przymknięcie „nożyc" cen. Wobec tak pomyślnych wyników polityka deflacyjna powinna być nadal konsekwentnie kontynuowana „w czynach i słowach", a to zależy zarówno od rozumu, umiejętności i siły charakteru rządzących, jak i od zaufania rządzonych.

Zgromadziwszy w ten sposób argumenty na poparcie swego programu deflacyjnego, ostro rozprawia się p. Matuszewski ze zwolennikami „nakręcania konjunktury", a zwłaszcza z głównym swoim antagonistą, b. ambasadorem Filipowiczem. Niesłychanie ciekawie, wprost rewelacyjnie, brzmi tutaj „argumentum historicum", przy pomocy którego były minister usiłuje byłego ambasadora położyć na obie łopatki.

Oto p. Matuszewski twierdzi, ni mniej ni więcej, jak tylko to, że rokiem inflacyjnego „nakręcania konjunktury" był rok 1935 aż do grudnia, kiedy poczęły działać pierwsze procesy, równające w dół, zastosowane przez obecny rząd. W roku 1935 skarb zaczerpnął z emisji około 200 miljonów, a na roboty publiczne wydano znacznie więcej. W ten sposób zrealizowano częściowo program p. Filipowicza, który domaga się 800-miljonowej dotacji na roboty publiczne, pochodzącej ze specjalnej emisji kredytowej.

„Co z tego wynikło?" — zapytuje p. Matuszewski i daje następującą odpowiedź:

„To, że jesienią roku zeszłego po raz pierwszy od bardzo dawna **z n a l e ź l i ś m y s i ę o w ł o s o d z a ł a m a n i a**. W okresie najgorszych miesięcy: sierpień, wrzesień, październik, listopad, kiedy opinja czuła, że rozgrywa się w najwyższych kołach spór decydujący o dalszy kierunek polityki gospodarczej między zwolennikami inflacji i jej przeciwnikami — zaczęliśmy zjeżdżać po równi pochyłej w dół. W ciągu miesięcy: sierpień, wrzesień i październik 1935 — odpływ wkładów z banków publicznych i prywatnych wyniósł 98 milj. zł. W ciągu września, października, listopada odpłynęło z rezerw kruszcowo-dewizowych Banku Polskiego 61 milj. zł, t. j. prawie 11,7 proc. całego zapasu. Jak słusznie wyraził się sen. Kozłowski, był to „plebiscyt", który wykazał, że społeczeństwo jak najnieufniej odnosi się do wszelkiego rodzaju eksperymentów inflacyjnych i walutowych."

To stwierdzenie ma znaczenie dokumentu. Były minister skarbu rządów pomajowych, naczelny redaktor naczelnego organu rządowego, uważany i uważający sam siebie za twórcę programu finansowo - gospodarczego, wykonywanego przez obecny rząd, — stwierdza wyraźnie, że w r. 1935, a więc za rządów pp. Kozłowskiego i Sławka, były robione „eksperymenty inflacyjne i walutowe", że podejmowano próby „inflacyjnego nakręcania konjunktury", że skutkiem tego znaleźliśmy się... „o włos od załamania".

Dopiero od p. Matuszewskiego dowiedzieli się niektórzy ludzie w Polsce o tem, o czem my — nie tak wyraźnie ze względów cenzuralnych — pisaliśmy znacznie wcześniej, a mianowicie o błędnej polityce gospodarczej i jej fatalnych skutkach, o jedenastomiesięcznym okresie „nakręcania konjunktury", który omal nie skończył się... załamaniem.

Dlaczego właśnie w r. 1935 odbywało się to „nakręcanie", to jest osobny, nader ciekawy temat. Dzisiaj zakończymy nasze uwagi dwoma pytaniami, na które czytelnik **sam znajdzie łatwo odpowiedź:**

1) Dlaczego dotychczas ze strony obozu rządowego twierdzono, że program obecnego rządu jest kontynuacją programu pp. Kozłowskiego i Sławka? (Tak stawiał sprawę w znanem swem przemówieniu w Senacie sam p. Kozłowski).

2) Dlaczego przeciwnicy „nakręcania" milczeli, gdy ono się odbywało, choć widzieli fatalne skutki tej polityki i dlaczego występują ze swoją krytyką dopiero po ustąpieniu rządów, dzięki którym „znaleźliśmy się o włos od załamania"?

Policja ściga bandytów

Echa napadu na kupca Stemplewskiego

Bydgoszcz, 15. 4. — W sprawie napadu dwóch bandytów na kupca kolonjalnego Leona Stemplewskiego, zamieszkałego przy ul. Fordońskiej 6, policja prowadzi energiczne śledztwo.

Jak się okazuje, bandyci zamaskowani po wtargnięciu do mieszkania oddali strzał z rewolweru, gdyż w mieszkaniu znaleziono łuskę od kuli. Po zmasakrowaniu ofiar, bandyci zrabowali około 300 złotych w gotówce, oraz zabrali portmonetkę skórzaną, w której znajdowała się obrączka ślubna oraz niemiecką moneta złota z wizerunkiem Wilhelma II.

Podczas śledztwa posługiwano się psem policyjnym, który prowadził śladem uciekających bandytów wzdłuż toru kolejowego przy rzeźni miejskiej do baraków Dwernickiego. W związku z tem aresztowano dwóch domniemanych sprawców napadu. Na rękawie jednego z nich znaleziono ślady krwi, których nie umie wytłumaczyć, skąd pochodzą.

Stan ofiar napadu nie budzi obecnie obaw co do utrzymania ich przy życiu.

Port rybacki „Międzymorze"

Tak nazywać się będzie budujący się port w Wielkiej Wsi-Hallerowie

Gdynia, 15. 4. — Budowany z ogromnym rozmachem pierwszy port rybacki nad otwartym Bałtykiem w Wielkiej Wsi - Hallerowie, nosić będzie nazwę „Międzymorze".

Nazwa „Międzymorze" jest nietylko tradycyjna, ale również i historyczna. Pas ziemi u nasady półwyspu helskiego pod Wielką Wsią zawsze nazywał się Międzymorze. Ponieważ na odcinku tym buduje się port, w planach i t. p. figuruje już ta nazwa. Nazwy Wielka Wieś i Hallerowo zostaną zachowane jako dzielnice przyszłego portu, albo jako kąpieliska.

Prace nad budową portu posuwają się szybko naprzód. Pale pod mola bite już są w morzu, a kafary pracują w odległości 70 mtr. od brzegu.

Ostatnio dość silne wiatry wzburzyły morze, tak, że stosunkowo wysoka fala utrudnia pracę motorowych i parowych kafarów. Praca odbywa się bez przerwy, nawet w niedzielę.

Miłosne „drgarki"

Czyli jak Żyd Dubosarski tłumaczy książki

Całym struchlał, całym zmartwiał, włosy mi dęba stanęły...

Nie, nie... tego nie mówi świątobliwy Kadłubek w opisie śmierci św. Stanisława; taki okrzyk wydziera się z mojej zmaltretowanej duszy, po przeczytaniu książki Hugo Bettauera p. t. „Najpiękniejsza kobieta świata", w przekładzie (autoryzowanym!) M. Dubosarskiego.

Boże kochany, co też w tej książce nie wyrabia się z naszym biednym polskim językiem! Nic męki Tantala, nic wszystkie stosy inkwizycji i wszystkie okropności średniowiecznych tortur. Żaden złoczyńca czy kacerz nie skiewiczał tak na stosie, nie zgrzytał zębami i nie wykrzywiał tak twarzy w najpotworniejszych grymasach podczas szarpania rozpalonemi obcęgami, jak nasz polski język, miażdżony, tratowany, wybebeszany i rozpruwany piórem pana Dubosarskiego.

Kto jest ten pan Dubosarski?

Na to nie trzeba długo szukać odpowiedzi. Wystarczy zacytować taki oto mały wyjątek z książki tłumaczonej przez tego pana:

„Wina pomimo prohibicji — czytamy na str. 14 tej książki — łatwo **można by było dostać,** ale nikt z gości nie **odważyłby** sobie w obecności Garricka łamać ustawę. Nie, na taką odwagę **nikt by sobie nie odważył."**

Otóż jest. Wyłazi, jak szydło z worka, parchata jarmułka i cuchhnące czosnkiem pejsy. Bo któż inny, jak nie Żyd, „odważył by sobie" na podobne okropne kaleczenie polszczyzny?

A „odważ" pan „sobie", panie Dubosarski, sto centnarów głazów tatrzańskich i każ spuścić „sobie" na łeb z tysiącmetrowej wysokości. Ale pan, jako potomek sławnych Machabeuszów, na taką odwagę „sobie nie odważy".

Brniemy dalej w tę nad wyraz interesującą książkę.

„Czarne włosy na głowie".

„Dziewczyna ta miała **delikatną,** szlachetną twarz o prawidłowych klasycznych rysach, **włosy czarne na głowie,** a jej duże czarne oczy potrafiłyby sparzyć nawet najbardziej **oschłe serce."**

Panie Dubosarski, że dziewczyna miała delikatne i szlachetne rysy — zgoda, ale panie, panie, z temi czarnemi włosami i to akurat na głowie, to coś niewyraźnie, pomijając już te oczy czarne i nogi może też czarne, oraz to „parzenie" oschłych serc.

„Hucząca kobieta"

„Córka bogatego mleczarza z **trzaskiem i hukiem przeciskała się** przez tłumy publiczności i z miną pogardy pod adresem płci brzydkiej i pewnego zwycięstwa pod adresem płci pięknej **wywijała i obracała w swej ręce koszyczek pełny kuponów"** (str. 136).

„Język à la Dżyki Gass"

„Właściwie co sobie ten fabrykant dolarów myśli? Czego on chce? **Żeby ja mu jego narzeczoną zapakował w jedwabiu i,** jako zwykły bagaż **odesłałbym do Ameryki?** (str. 159).

„Wstępowanie do sali"

„Nim Dora zdążyła dać jakąkolwiek odpowiedź jak drzwi się otworzyły i do sali **wstąpił** Henry Garick w towarzystwie Freda Halma" (str. 166).

„Zacięta powaga"

„Garrick ucałował swoją żonę **z zaciętą powagą"** (str. 254).

„Mały żak zadrgnął"

„I Henry Garrick, ten najbogatszy człowiek świata, ten tytan finansowy **zadrgnął jak mały żak** i zapłakał **rzewnie,** jaki nigdy przedtem w swojem życiu" (str. 259).

„Noc pełen tkliwości i miłosnych drgarek"

„I przyszedł **noc pełen czułości, pełen czułości, pełen tkliwości i pełen miłosnych drgarek"** (str. 259).

I tak dalej; nie starczy już miejsca cytować.

Ażebyś ty, panie Dubosarski, dostał drgawek, ale nie miłosnych, apopro-

stu epileptycznych, któreby ci **raz na** zawsze wytrąciły pióro z ręki!

Istnieją, do djabła, różne ochronne ligi, broniące wszystkich i wszystko: liga ochrony zwierząt, liga obrony praw człowieka itd. itd. Czyż nie czas najwyższy powołać do życia ligę obrony ojczystego języka, któraby brała takich panów Dubosarskich za kołnierz, zdzieliła parę razy po zakutym łbie i za każdym razem, gdyby taka lachudra łapała się za pióro, warknęła im w ucho: „Wara wam, parchy, od kaleczenia polskiej mowy!" **Kade.**

DNIEJE

Dnieje...
rosa na trawach się chwieje,
cicho opowiada kwiatom sennym
dawne, zapomniane dzieje...
dnieje...
Zimna rosa bajki maluje —
kryształami, srebrem retuszuje...
— nim ją słońce spłoszy światłem dziennem,
gdy się z mroku w cały głos roześmieje...
Dnieje...
Słońce na głos się zaśmieje —
jasne słońce wkrótce się roztęczy
poranek chłodem powieje —
dnieje...
rzeźwym chłodem w twarz podmucha,
zagra ptasząt kapela — od ucha —
— mgły podniosą się z górskich przełęczy,
gdy je słonko cieplutko przygrzeje...
Dnieje...

SPORT

Zmieniony termin. W związku z przesunięciem terminu walnego zebrania P. Z. T. K. z dnia 26 bm. na dzień nadchodzącej niedzieli, 19 b. m., które odbędzie się w Warszawie o godz. 10 rano w lokalu K. S. Warszawianka, ul. Wawelska 5, zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego zgłosił na walne zebranie następujące wnioski: 1. Zorganizowanie ogólnopolskiej wycieczki kolarskiej na olimpjadę do Berlina; 2 Skrócenie wyścigów o mistrzostwa poszczególnych Towarzystw ze 150 klm do 100; 3. Ubezpieczenie zawodników od nieszczęśliwych wypadków; 4. Zmniejszenie składki członkowskiej do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Delegatami Ł. O. Z. K. na walne zebranie będą pp. prezes Wacław Szymski i sekretarz Mieczysław Karpiński.

Mistrzostwa Polski w Łodzi. W związku z powierzeniem władz kolarskich Łódzkiemp Okręgowemu Związkowi Kolarskiemu organizowania wyścigu naprzełaj w Łodzi o mistrzostwo Polski, łódzkie władze kolarskie wydały rozporządzenie zabraniające w dniu tym (26 b. m.) organizowania wycieczek turystycznych przez poszczególne kluby na terenie łódzkiego okręgu. Uchwałą P. Z. T. K. z dnia 13. II. 1936 r. zostało zupełnie zabronione organizowanie wyścigów dla turystów.

Mistrzostwa kl. B. W nadchodzącą niedzielę, 19 b. m. rozpoczynają się w Łodzi rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu klasy B. Najbardziej jednak ciekawa jest sprawa obsady meczów tych przez arbitrów gdyż W. S. S. przy Ł. Z. O. P. N. jest w stadjum organizacji, to też z chwilą rozpoczęcia rozgrywek B-klasowych wydział ten zmuszony będzie obsadzić te rozgrywki przez nowo-egzaminowanych sędziów.

Ł. K. S. we Lwowie. W nadchodzącą niedzielę ligowa drużyna Ł. K. S. wyjeżdża do Lwowa, gdzie spotka się z tam. Pogonią. Czerwoni jadą do Lwowa w swoim najsilniejszym składzie, sądząc jednak po ostatnich spotkaniach Łodzian (Warszawianka i Holstein) Ł. K. S. ma bardzo małe szanse wywiezienia ze Lwowa nawet choćby jednego punktu.

Otwarcie sezonu kolarskiego. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego. Program uroczystości przedstawia się następująco: Zbiórka kolarzy Klubami ze sztandarami i na rowerach o godz. 8 na boisku S. S. „Rapid", przy ul. Bandurskiego 8 i wymarsz na nabożeństwo do kościoła M. B. Zwycięskiej. Po nabożeństwie pochód przez ulice miasta do gmachu „Polska YMCA", przy ul. Moniuszki 4a, gdzie odbędą się pokazowe zawody sportowe, oraz odczyty. Następnie kolarze pojadą rowerami na start wyścigu p. n. „Pierwszy krok kolarski" końcowy przystanek tramwajowy na ul. Brzezińskiej), gdzie na nowej autostradzie Łódź—stryków, zostanie rozegrany 25-cio km wyścig, dostępny dla zawodników posiadających karty wyścigowe, którzy jednakże nie zdobyli żadnych nagród w zawodach kolarskich. Zapisy do wyścigu na starcie. Startowe — 1 zł plus 10 gr na Fundusz Olimpijski, oraz kaucja zwrotna 50 gr za numer startowy. Nagrody: 3 pierwszych zwycięzców zdobywa żetony srebrne, następnych 7 kolejnych żetony pamiątkowe. Po ukończeniu wyścigu i wręczeniu nagród zwycięzcom, nastąpi rozwiązanie uroczystości. Na zawody powyższe został delegowany w charakterze sędziego głównego p. Czesław Kaszyński Ł. T. K.).

Strajk w „monopolu" zaostrzył się

Starosta grodzki nie zgodził się na zarządzenie dyrektora fabryki, zakazujące dostarczania strajkującym żywności

Łódź, 16. 4. — W ciągu dnia wczorajszego strajk w fabryce Państw. Monopolu Spirytusowego, jaki wybuchł z racji wydalenia delegata robotniczego Kocika, przybrał ostre formy. Dyrekcja fabryki zarządziła, by nie dopuszczono do noszenia żywności robotnikom, okupującym mury fabryczne, chcąc w ten sposób zmusić ich do opuszczenia terenów fabryki.

Niezwłocznie delegacje związkowe interwenjowały u starosty grodzkiego, który orzekł, że strajk ma charakter ekonomiczny i z tego względu żywność może być dostarczana robotnikom. Inspektor pracy wyjechał do Warszawy i interwenjował w dyrekcji monopolu spirytusowego.

W dniu dzisiejszym spodziewana jest likwidacja strajku.

*

W piekarniach łódzkich, wskutek niehonorowania umowy zbiorowej, powstał zatarg. Związek zawodowy zwołał na niedzielę, dnia 19 b. m. przy ul. Nawrot 23 walne zgromadzenie wszystkich robotników, na którem ma być podjęta uchwała w sprawie dalszej akcji.

Kwiecień **16** CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Lamberta Benedykta J. L. Marc.
Piątek: Aniceta i Rudolfa b.

Kalendarz słowiański
Czwartek: Nosisława
Piątek: Krasisława

Słońca: wschód 4,54 zachód 18,50
Długość dnia 13 g. 56 min.
Księżyca: wschód 2,26 zachód 12,15
Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów *od 10—12*

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kona i S-ki, Plac Kościelny 8, (żydowska), Charemzy, Pomorska 12, Wagnera i S-ki, Piotrkowska 56, Zajączkiewicza i S-ki, Żeromskiego 37, Górczyckiego, Przejazd 59, Epsztajna, Piotrkowska 225 (żydowska), Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Matura".
Teatr Popularny — „Gorąca krew".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Dodek na froncie".
Corso — „Księżna Czardasza" i „Światła i cienie wielkiego miasta".
Capitol — „Kapitan Blood".
Palace — „Dzisiejsze czasy".
Przedwiośnie — „Baron cygański".
Rialto — „Róża".
Miraż — „Manewry miłosne".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 15 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 13.6 st., najniższa: plus 5.1 st. Barometr: 734.8, tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogodnie, przelotne zachmurzenie. Temperatura powyżej plus 10 st.

OSOBISTE

40-letni jubileusz kapłaństwa. W dniu 14 b. m. przypadło 40-lecie kapłaństwa ks. prałata Stanisława Szabelskiego, redaktora „Słowa Katolickiego".

Zasłużony dla sprawy Kościoła i Ojczyzny, Jubilat urodził się w dniu 28 lipca 1873 roku w Częstochowie. Nauki średnie pobierał w Kaliszu. W 1881 r. wstąpił do seminarjum duchownego w Włocławku, które chlubnie ukończył. W dniu 16 kwietnia 1896 roku z rąk ś. p. J. E. ks. biskupa Bereśniewicza otrzymuje święcenia kapłańskie i rozpoczyna pracę duszpasterską. Zaznaczyć należy, że ks. prałat St. Szabelski należy do tak zwanej „grupy majowej", która z powodu walki kościoła z rządem zaborczym, który gwałtem zamierzał wprowadzić inspektorów rosyjskich do seminarjów duchownych, nie uzyskuje zatwierdzenia władz państwowych, czego następstwem było pozbawienie Go prawa spełniania obowiązków kapłańskich. Ks. prałat St. Szabelski wykonuje obowiązki duszpasterske potajemnie, unikając czujnego oka żandarmów rosyjskich. Po 17 miesiącach tułaczki otrzymuje nominację do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie pełni obowiązki wikarjusza i prefekta szkół średnich, potem przechodzi kolejno na stanowisko proboszcza i dziekana do Rozprzy, gdzie ś. p. J. E. ks. biskup Zdzitowiecki mianuje Go kanonikiem honorowym kolegjaty kaliskiej. W następstwie ks. Jubilat zajmuje stanowisko proboszcza, dziekana a równocześnie dyrektora gimnazjum w Koninie. Rada miasta Konina za położone zasługi na polu szkolnictwa nadaje ks. prałatowi Szabelskiemu obywatelstwo honorowe miasta. W roku 1903 Jubilat powraca do Piotrkowa na stanowisko proboszcza parafji św. Jacka, a później na proboszcza i dziekana par. św. Jakóba. W roku 1926 ś. p. J. E. ks. biskup W. Tymieniecki wyjednywa u Stolicy Apostolskiej godność Tajnego Szambelana J. Świątobliwości, a w roku 1932 powołuje na rzeczywistego członka kapituły łódzkiej i powierza odpowiedzialne stanowisko redaktora tygodnika diecezjalnego „Słowa Katolickiego". Ks. prałat St. Szabelski swoją szlachetnością serca i wielką pracą umie zjednywać sobie ogół społeczeństwa, które ceni w nim oddanego sprawie Kościoła kapłana, doświadczonego wychowawcę szeregu młodych pokoleń, których wychowywał w duchu katolickim i narodowym oraz zasłużonego obywatela - społecznika. Jubilatowi w Jego 40-lecie godów kapłańskich — „plurimos annos".

Z RYNKU PRACY

Strajk w cegielniach. W cegielniach okręgu łódzkiego w początkach sezonu wybuchł strajk, który narazie objął 400 robotników. Chodzi o unormowanie płac i — co najbardziej jest charakterystyczne, mimo stosunkowo wysokich cen cegły, właściciele cegielń dążą do obniżenia płac, uzasadniając swe zamierzenia niemożnością wytrzymania w kalkulacji kosztów produkcji. Wobec stanowczego oświadczenia związków zawodowych, że na żadną dalszą zniżkę płac nie zgodzą się, powszechnie liczą się z rozszerzeniem strajku. (k)

OFIARY KRYZYSU

Samobójstwo młodej bezrobotnej. W bramie domu przy ulicy Głównej 35 znaleziono bezprzytomną młodą kobietę. Posterunkowy stwierdził, że nieznajomą jest 25-letnia Wiktorja Szymkówna, nieustalonego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia, ustaliwszy zatrucie, skierował desperatkę do szpitala.

JUDAICA

Napad Żydów na członków Str. Nar. W drugi dzień świąt Wielkiejnocy około godziny 12 przy ul. Wolborskiej, koło bóżnicy odbywała się żydowsko-komunistyczna masówka, gdzie mówcy wygłaszali prowokujące przemówienia, nawołując do bojkotu rozporządzeń i ustaw wydawanych przez władze państwowe. W międzyczasie ul. Wolborską przechodziło dwóch członków Stronnictwa Narodowego, Domagała Stanisław (ul. Krawiecka 19) oraz Jan Kubacki (ul. Węglowa 10), którzy widząc odbywającą się komunistyczną masówkę, postanowili zawiadomić policję. Kiedy przybył posterunkowy, Żydzi widząc granatowy mundur, rozprószyli się, grupa zaś więcej agresywnych Żydów, rzuciła się na Młodych Stron. Narod., poczęła ich bić.

Żydowskie oszustwa brylantowe. Ostatnio straż graniczna w Łodzi zwróciła uwagę na swoisty rodzaj przemytu. Mianowicie stwierdzono, że wiele osób rekrutujących się zamożniejszych sfer żydowskich kupieckich, przemysłowych, tudzież wolnych zawodów, zwoziło nielegalnie do kraju biżuterję, w szczególności zaś brylanty. Biżuterja wwożona sprytnie była w ten sposób, że wyjeżdżający na wycieczki zagranicę, wwozili do kraju po jednej sztuce branzoletek lub zegarków, opatrzonych w drogie kamienie. Kamienie te następnie usuwano i wobec nieoclenia, sprzedawano następnie po cenach niższych, co naprowadziło władze na ślad afery. Ze względu na prowadzone badania, które obejmują szereg osób i zakrojone są na szeroką skalę, dochodzenie trzymane jest w ścisłej tajemnicy. W odniesieniu do niektórych osób podejrzenia o udział w aferze upadły, natomiast skierowane zostały na inne, tak, że z każdym dniem nastąpić mogą nowe relacje.

Na tym strajku też „oni" zarobią. W związku ze strajkiem kotoniarzy zanotowano przed świętami poważniejszy brak pończoch, szczególnie, jeżeli chodzi o tańsze gatunki. O ile ilość pończoch jedwabnych, z t. zw. naturalnego jedwabiu, a więc pończoch droższych jest duża i zapasy dostateczne, o tyle pończoch tańszych wogóle nie można było otrzymać. Brak pończoch nie wpłynął jeszcze na zwyżkę cen. Jeżeli sytuacja potrwa jeszcze jakiś czas, spowoduje to wzmocnienie tendencji, a co za tem idzie i zwyżkę cen. Zarobią Żydzi...

Sprytny Szmulek. Szmul Grinberg z Lutomierska od dłuższego czasu uprawiał zawodowo dostawę przemycanej sacharyny do Łodzi, przyczem urządzał się w ten sposób, że zmieniał na wozie tabliczkę orjentacyjną, co znacznie utrudniało obserwację. Mimo to Brinberga zatrzymano wraz z jego wspólnikiem Aronem Kłuszem w chwili, gdy wieźli do Łodzi sacharynę, w ilości kilkudziesięciu kilogramów. Obu przemytników zatrzymano. Na wozie Grinberga wisiała tabliczka z nazwiskiem Piaskowskiego. (k)

NOTUJEMY

Sprostowanie magistratu. W związku z notatką p. t. „Nawet tu oszustwa!" — zamieszczoną w Nr. 86 „Orędownika" — z dnia 11 kwietnia 1936 roku Zarząd Miejski w Łodzi prosi o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„1. Nieprawdą jest, jakoby obecnie (9 kwietnia 1936 roku) wykryto nadużycia w dziale meldunkowym, polegające na sprzedawaniu kart meldunkowych obcego nakładu. Natomiast prawdą jest, że Wydział Ewidencji Ludności stwierdził przed 14 miesiącami fakt kolportowania przez osoby obce kart meldunkowych pochodzenia prywatnego.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ujawniło prawdopodobieństwo współdziałania kilku urzędników biur meldunkowych z osobami obcemi przy sprzedaży i przyjmowaniu w biurach kart meldunkowych nie drukowanych przez zarząd miejski. Sprawa została przekazana władzom sądowym szereg miesięcy temu, które prowadzą nadal dochodzenie w tej sprawie.

2. Nieprawdą jest, że w związku z temi nadużyciami został ktokolwiek aresztowany z pośród pracowników Wydziału Ewidencji Ludności, bowiem do chwili obecnej istnieje tylko domniemanie nadużycia".

Kiedy nastąpi przyłączenie Chojen? Sprawa przyłączenia Chojen została niemal całkowicie zdecydowana zarówno przez czynniki rządowe, jak i rady gminne, lecz w ostatniej chwili utknęła na martwym punkcie i narazie trudno orzec, kiedy nastąpi przejęcie terenów z gminy Chojny do Łodzi.

Przeszkody przejęcia terenów chojeńskich do Łodzi, choć to musi się wydać conajmniej dziwne, są natury finansowej. Poprostu miasto nie otrzymało odpowiednich kredytów, jakie potrzebne były na najpilniejsze inwestycje na Chojnach i z tej racji nie kwapi się z odebraniem czynności administracji. W każdym bądź razie zarząd gminny w Chojnach obecnie, choć ze znacznem opóźnieniem opracował budżet na rok 1936/37, co wskazuje, że narazie administracja gminy Chojny pozostanie w dawnej formie, przynajmniej przez rok. Niemniej jednak należy zauważyć, że wogóle nie wzięto pod uwagę żądań mieszkańców Chojen i ich interesów, które przez odroczenie przyłączenia ucierpią. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Młotkiem unieszkodliwiła rywalkę. Na ulicy Gdańskiej służąca Janina Olszyńska napadła koleżankę po fachu 23-letnią Józefę Sabiniak, zamieszkałą przy ul. Sterlinga 55. Sabiniakówna nawiązała bliższe stosunki z narzeczonym Olszyńskiej, za co to ostatnia postanowiła rozprawić się z rywalką. Spotkawszy ją ze swym eks-narzeczonym w czasie spaceru, po wymianie zdań wyjęła zpod palta przygotowany młotek, którym zadała kilka ciosów Sabiniakównie w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Ranną umieszczono w stanie nieprzytomnym w szpitalu. Mścicielka powędrowała do aresztu. (k)

CZY WIECIE, ŻE...

Kontrola rusztowań. Corocznie z chwilą rozpoczęcia robót budowlanych notowane są wypadki przy pracy, powstałe w przeważnej większości wskutek wadliwej konstrukcji rusztowań. Na objaw ten władze zwróciły uwagę i obecnie przeprowadzona ma być ścisła kontrola doraźna, a niezależnie od tego ustanowiony stały nadzór. Winni nieścisłego wykonania rusztowań, kierownicy, którzy zezwalają na prace na rusztowaniach robotnikom, znajdującym się w stanie pijanym, ulegną karze. (k)

W sprawie robót sezonowych. W dniu 10 bm. zgłosili się do dyr. Woj. Biura Funduszu Pracy w Łodzi p. K. Jagiełły delegaci następ. związków zawodowych, w sprawie przyjęć robotników sezonowych na roboty miejskie. Po wysłuchaniu przedstawionych postulatów, dyr. K. Jagiełło udzielił obecnym poniższych wyjaśnień:

Zasadniczo agendy Funduszu Pracy nie będą przyjmowały imiennych zapotrzebowań na robotników do robót publicznych, natomiast w wyjątkowych wypadkach kredytobiorcy mogą zgłaszać imienne zapotrzebowanie na specjalistów w wysokości 10 proc. zapotrzebowanych robotników na te roboty, przyczem zapotrzebowania te będą uwzględniane o ile zgłoszeni kandydaci nie posiadają minimum egzystencji. Na roboty prowadzone przez Zarząd Miejski będą kierowani bezrobotni, którzy w ubiegłym sezonie pracowali na tych robotach, przyczem Fundusz Pracy będzie starał się w miarę możności kierować robotników do tych samych robót, przy których pracowali w roku ubiegłym.

Pierwszeństwo z pośród tych będą mieli bezrobotni, pobierający zasiłki doraźne ze środków Funduszu Pracy, jako nieposiadający minimum środków utrzymania a następnie pobierający zasiłki ustawowe z zachowaniem kolejności co do stanu rodzinnego — to jest w pierwszej kolei kierowani będą obarczeni dużemi rodzinami. W ten sposób zmniejszy się wydatki na pomoc bezrobotnym, co niewątpliwie pozwoli Funduszowi Pracy użyć większych sum na zatrudnienie.

W dalszym ciągu p. dyr. Jagiełło wyjaśnił, że zasadniczym celem Funduszu Pracy, przy rekrutacjach na roboty publiczne jest sprawiedliwy podział pracy między bezrobotnymi w ten sposób, aby najbiedniejsi mieli pierwszeństwo przed tymi, którzy mają jeszcze jakiekolwiek środki egzystencji.

POD PRĘGIERZ

Jeszcze o Powsz. Spółdzielni Spożywców. Na terenie Łodzi znajduje się Powsz. Spółdzielnia Spożywców, z centralną siedzibą przy ul. Ogrodowej 74, która posiada około 100 własnych filij. Prócz tego posiada ona własną piekarnię, która wypieka chleb dla potrzeb wszystkich filij. Charakterystyczny jest jednak stosunek Powsz. Spółdzielni do właścicieli młynów, w których kierownictwo Spółdzielni w osobie p. Zientalskiego, zaopatruje się w mąkę. Młyny te są przeważnie żydowskie, pomimo, iż Spółdzielnia nosi charakter czysto chrześcijański i 100 proc. konsumentów składa się z chrześcijan. I tak od szeregu lat głównym dostawcą mąki do wypieku chleba i sprzedaży detalicznej jest osławiony Żyd Inselsztajn i Pius z Łęczycy, posiadający młyny parowe. Z innego źródła wiemy, że pod adresem Powsz. Spółdz. Spoż. w Łodzi nadchodzą stale oferty młynów chrześcijańskich, ofiarujące mąkę tańszą w tym samym gatunku, którą dostarczają Żydzi z Łęczycy, jednakże kierownik p. Zientalski, ofert owych nie uwzględnia, tłumacząc się tem, iż zapotrzebowanie już ma uskutecznione na cały sezon, więc oferty te muszą wobec tego upaść. Tego rodzaju kalkulacja nie może wytrzymać żadnej krytyki, ponieważ Spółdzielnia potrzebuje do swych obrotów sklepowych, jak również i do wypieku chleba mąki na sumę 60.000—70.000 złotych miesięcznie. Tego rodzaju gospodarka napewno nie wyjdzie na dobre Spółdzielni, która jako instytucja o charakterze spółdzielczym, winna swych członków zaopatrywać w artykuły zakupywane tylko w firmach takich, jakimi są ich odbiorcy-konsumenci, to znaczy chrześcijanie.

Żydzi pachciarzami koksowni „Robur". Do niedawnego czasu przedstawicielami na województwo łódzkie firmy „Robur" sp. aks. byli wyłącznie chrześcijanie, którzy koks z powyższej firmy dostarczali okolicznym młynom, kowalom i zakładom ślusarskim. Obecnie firma „Robur" odebrała prawo wyłącznej sprzedaży dotychczasowym przedstawicielom chrześcijanom, angażując na ich miejsce przedstawicieli Żydów, a mianowicie: braci Flur z Katowic, Majtlis z Sosnowca, Srebrny z Pabjanic, Pe-Te-Ha z Katowic i in. Skutki prowadzenia agentur f-my „Robur" przez nowych przedstawicieli Żydów, nie dały na siebie długo czekać. Oto jak się dowiadujemy, grono właścicieli młynów złożyło memorjał do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z zażaleniem na wyżej wymienionych przedstawicieli, którzy posiadając wyłączną sprzedaż koksu tej firmy, który uchodzi za najlepszy, uzurpują sobie prawo tworzenia własnego monoplu, bezprawnie podwyższają ceny, dochodzące w niektórych wypadkach do 14 proc. na tonnie. Tego rodzaju „wyczyn" żydowski spotkał się z żywem oburzeniem wśród właścicieli młynów chrześcijańskich. Interwencja w centrali nie odniosła żadnego skutku, co jeszcze więcej daje do myślenia, iż centrala firmy „Robur" w Katowicach miała jakiś specjalny powód, aby tylko Żydom powierzać tego rodzaju przedstawicielstwa. Co na to sfery miarodajne?

Żydofile defilują. Wiceburmistrz miasta Strykowa pod Łodzią i zarazem kierownik Stow. Spożywców p. Jan Sztiller kupił czapkę u Żyda za 80 groszy. Czy pan wiceburmistrz Strykowa nie zna w swoim mieście sklepów polskich?; p. Brzezińska Stanisława z domu Leśniewska, ul. Ogrodowa 26 w pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy kupiła bronzowego lisa w żydowskim składzie futer Sigelberga, ul. Piotrkowska 5 i zapłaciła za niego 95 złotych; p. Binas współwłaściciel posesji przy ul. Wysockiego 11 zaangażował do wprawiania szyb okiennych Żyda Abramowicza. Czyżby p. Binas nie znał szklarzy Polaków?; p Bronisław Frydrych, obywatel, zam. przy ul. Trębackiej 43 zakupił ostatnio u Żyda stolik pod aparat radjowy, choć zna źródła polskie, gdzie mógłby zaopatrzyć się w podobny przedmiot; p. Józef Król, ul. Wysockiego 10 obstalował portret w żydowskim zakładzie fotograficznym; lokatorzy domu przy ul. Wysockiego 10 składają się przeważnie z uporczywych żydofilów, gdyż wszelkie zakupy czynią w żydowskim sklepie spożywczym przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Wysockiego. I tak pp. Włodarczykowa, Jasińska, Karasińska, Janicka, Perska i Marczewska zapominają o potrzebie popierania tylko polskiego handlu i noszą swój ciężko zapracowany grosz do Żyda, mającego sklep pod wyżej wskazanym adresem; p. Abramczyk, syn obywatela, zam. przy ul. Wysockiego 9, w tych dniach obstalował garnitur letni u Żyda Fuksa, ul. Rzgowska 75. Czy p. Abramczyk nie zna zdolnych krawców Polaków? Możemy służyć adresami; p. Pietrzakowa, zam. przy ul. Wysockiego 13, osoba starsza i religijna, czyni stale zakupy artykułów spożywczych w żydowskich sklepach, mając w niedalekiej odległości sklepy chrześcijańskie; p. Brzezińska, ul 11 Listopada 78 mając w domu, w którym mieszka, sklep chrześcijański, czyni zakupy spożywcze u Żyda przy ul. 11 Listopada 77.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
masywny 2 morgi ogrodu, cena podług ugody. Czerniak, Daszewice, stacja Krzesiny. zd 33 863

Dom czynszowy
nowy, 10 ubikacyj, chlew, pół ogrodu, stacja kościół, szkoła, sprzedam 8.000.— wpłaty 5 000.— dochód miesięczny 80,— zł Stanisław Woźniak Kotlin, pow. Jarocin. zd 33 814

2. PIENIĄDZ

Pożyczki
1000 zł na I hipotekę wartości 20 000 okolica Nowy Tomyśl. — Oferty Orędownik, Poznań zd 33 614

Inwestycyjną
pożyczkę, obligacje kupię. Cena oferty Orędownik Poznań zd 33 778

6. OŻENKI

Panna
lat 30, pozna urzędnika na stałej posadzie. Cel matrymonjalny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 33 628

Panna
lat 39, krawcowa, posiadająca mieszkanie pozna pana w celu matrymonjalnym Oferty Orędownik, Poznań zd 33 659

Kawaler
piekarz, lat 35, posiadający 2 000 gotówki, poszukuje panny celem ożenku z składem lub gotówką do usamodzielnienia się. Oferty Orędownik Poznań zd 33 792

Kawaler
stałej posadzie zapozna pannę do lat 25, cośkolwiek gotówki, celem ożenku, Oferty Orędownik Poznań zd 33 780

7. SPRZEDAŻE

Sklep
spożywczy w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Orędownik, Łódź. ng 9 375

Bar
dobrze prosperujący w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość Orędownik, Łódź. ng 9 376

Mleczarnia
skład mieszkanie całkowitem urządzeniem, towarem 4.500.— dzierżawa 115 miesięcznie. Winka Poznań, Wielkie Garbary 35. zd 33 722

Młyn
sprzedam, wydzierżawię, bogatej okolicy w mieście, powód wyjazd. Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 14. Kawiarnia. zd 33 519

Mleczarnię
ręczną, obecnie 1000 litrów, oddam w dzierżawę lub sprzedam. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego. Jarocin. ng 9420

Dom
masywny chlew ogród duża wieś 1 600 mieszkańców, cena 1 200.— Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 33 584

40
mórg pszennych pod Poznaniem zabudowania masywne, inwentarze 5 500 złotych. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 33 585

Willa
komfortowa, 6 ubikacyj, balkon weranda, pralnia, garaż, dwumorgowy ogród 5 000.— Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 33 586

Domek
nowy 1¼ morgi ogrodu, blisko Poznania duża wieś 2 600.— Jan Łuczak, Daszewice, stacja Krzesiny. zd 33 564

Rzeźnictwo
25 lat jednych rękach spowodu objęcia innej branży sprzedam lub wynajmę. Oferty Orędownik Poznań zd 33 400

Kafle
kolorowe, gładkie i deseniowe.

Płytki ścienne
glazurowane białe i kolorowe

Koryta
25.30 i 35 średn., żłoby glazurowane dostarcza po dostępnej cenie M. Perkiewicz. Fabryka Ceramiczna. Ludwikowo, p. Mosina telefon Mosina nr. 1 Pg 3 902/3-16 43/4

72
morgi buraczanych, zabudowania pierwszej klasy, inwentarze nadkompletne 7 000 złotych. — Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 33 583

11. KUPNA

Rzeźnictwo
ogrodem, kościelnej wiosce lub mieście kupię, wpłacę 10.000.— Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 14, Kawiarnia zd 33 520

Kupię maszynę do wyrobu dachówki cementowej
„Karpiówki" z podkładami za gotówkę. Oferty z ceną uprasza Jan Knasiak w Sompolnie, pow. Koło. zd 33 817

18. DZIERŻAWY

60
mórg zabudowania masywne, inwentarze kompletne, dzierżawa 10 lat, objęcie 2 500. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 33 587

27
mórg zabudowanie, inwentarze kompletne, dzierżawa 12 lat, objęcie 900. Stawski, Poznań, — Plac Sapieżyński 10 b. zd 33 588

Wynagrodzeniem
Kto wskaże dobre miejsce na otwarcie składu towarów krótkich, galanterji męskiej, damskiej dziecięcej, lipca wzgl. później. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 33 816

Piekarnię
cukiernię w biegu głównej ulicy od zaraz wydzierżawię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 9416

Dzierżawa
80 pszennej, objęcie 6.500; Dzierżawa 45 buraczanej, objęcie 3.500 Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 33 706

Wydzierżawię
17 mórg ziemi, ogrodów, częściowo obsiane, 3 pokoje ogrodnikowi, powód choroba. Skarbiński, Rogierówko, Kiekrz. zd 33 676

Dzierżawa
84 pszennej, objęcie 3.000; Dzierżawa 60 żytniej objęcie 1.500.— Karalus, Poznań, Marsz. Focha 25. zd 33 705

Dzierżawa
90 buraczanej, objęcie 4 500 — Dzierżawa 75 średniej, objęcie 2.000.— Karalus, Poznań Marsz. Focha 25. zd 33 703

Piekarni
dobrze prosperującej, przepisowej poszukuję celem dzierżawy wprost właściciela. Proszę podanie warunków. Oferty Orędownik Poznań zd 33 791

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Uczciwe
dziewczę z prowincji szuka posady do dzieci lub lekkich prac domowych spaniem, bez Oferty Orędownik, Poznań zd 33 603

Poszukuję
posady jako początkująca biurowa, znam stenografję, księgowość i pisanie maszyną. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 675

Cholewkarz
przykrawacz, modelarz, siła pierwszorzędna, własnym warsztatem lub bez poszukuje stałej posady zaraz Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 33 813

Młynarz
lat 25, szuka posady od zaraz lub później. Zgłoszenia Urbański — Żelice pow. Wągrowiec. zd 33 811

27. WOLNE POSADY

Chrześcijanin
do pracy domokrążnej, wysoki zarobek, stała praca. „Polski Przemysł", Łódź, Pomorska 23, Kilińskiego 180. ng 9 377

Człowieka
tylko chrześcijanina do prowadzenia składnicy z gotówką. Polski Przemysł, Łódź, Kilińskiego 180, Pomorska 23. ng 9 378

Małżeństwo
(lokaj i kucharka) potrzebne od zaraz do majątku. 50 zł i utrzymanie. Oferty z odpisami świadectw do Orędownika, Poznań pod zd 32 837

Od
15 kwietnia potrzebna starsza, uczciwa dziewczyna do pomocy, kuchni, drobiu. Majet. Mieściska p. Duszniki. zd 33 359

Czeladnik
szewski, na damskie, męskie. — dzielny, na stałe potrzebny. L. Płuciennik, Damasławek ng 9347

Dam
stałą pracę robotnikowi, który wypożyczy 1.000—1.200 zł na I hipotekę. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 523

Dziewczyna
silna od zaraz do oprzętu trzody chlewnej, Majętność Braciszewo poczta Gniezno. zd 33 512

Sprzedawcy
potrzebni każdej miejscowości, dobry artykuł dobry zarobek. — Zieliński, Jarocin-Cielcza. Zamiejscowi znaczek na pouczenie. ng 9418

Cholewkarz
młodszy, samodzielny, bez karty rzemieślniczej, na wszelką pracę cholewkarską na stałe może się zaraz zgłosić St. Marek, skład skór, Kościan, Pierackiego 1a. ng 9414

Marszantka
samodzielna, tylko dobra siła potrzebna. Oferty z pensją Orędownik Poznań zd 33 779

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 17 kwietnia.

6,30 audycja poranna: **11,57** sygnał czasu: **12,03** Dziennik południowy: **12,15** audycja dla szkół „Bunt święconego" słuchowisko; **12.40** koncert zespołu Haliny Adamskiej; **13,10** chwilka gospodarstwa domowego i wiadomości z rynku pracy; **16,00** Pogadanka dla chorych ze Lwowa; **16.15** koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa; **16,45** „Szop - pracz, mój syn i ja" — opowiadanie dla dzieci ze Lwowa; **17,00** „Lasy polskie" — odczyt z cyklu „Skarby polskie"; **17,15** minuta poezji; **17,20** Recital fortepianowy Pawła Subertsa — muzyka łotewska; **17,50** Poradnik sportowy; **18,00** Muzyka lekka z Krakowa; **19,45** Komunikat śniegowy z Krakowa; **19,50** Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; **20,00** „Zaporożec za Dunajem" — ukraińska opera komiczna ze Lwowa; **21,15** Dziennik wieczorny; **21,25** „Obrazki z Polski współczesnej"; **21,30** Stanisław Kazura: oratorjum „Lot" w wyk. chóru mieszanego solistów i ork. z Katowic; **22,30** skrzynka techniczna; **22,50** Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe Club" (Kraków i Poznań aud. lok.)

KRAJOWE

Piątek, 17 kwietnia.

Warszawa — 15,20 giełda; **15,30** muzyka wiedeńska z płyt; **18,30** pog. aktualna; **18,50** pog. społeczna; **19,25** skrzynka rolnicza.

Piątek, 17 kwietnia.

Katowice — 13,20 konc. orkiestry 73 p. p.; **15 20** giełda; **15,30** konc. popularny (płyty); **18,30** leg. o kwiatach: „Gdy Chrystus chodził po ziemi"; **18,45** uwert. do op. „Flis" Moniuszki (płyty); **19,00** wiadomości radiotechniczne; **19,30** pog. kraj.: „Jak spędzić święto?".

Piątek, 17 kwietnia.

Kraków — 13,20 zespoły salonowe (płyty); **15,20** giełda z W-wy; **15,30** fantazje operowe (płyty); **18,45** konc. Kullmana z płyt; **19,00** pog.: „Optymizm, czy pesymizm?"; **22,50** konc. życzeń z płyt

Piątek, 17 kwietnia.

Lwów — 13,20 dawna i dzisiejsza operetka z płyt; **15,20** giełda; **15,30** tańce narodowe (płyty); **18,45** arje operetkowe — wyk. Fridl Waldmann-Frey'owa; **19,00** felj. wesoły: „Miłość od pierwszego wejrzenia".

Piątek, 17 kwietnia.

Łódź — 13,20 muzyka lekka i piosenki w wyk. Chóru Dana (płyty); **15,12** giełda łódzka; **15,20** giełda warszawska; **16,00** płyty z W-wy; **18,30** pog. łódzkiej rodziny radjowej; **18,40** o wszystkiem potroszku; **18,45** muzyka lekka z płyt; **19,00** pog.: „Wczorajsza Łódź dziennikarska".

Piątek, 17 kwietnia.

— Toruń — 13,20 orkiestra z płyt; **15,30** rewja włoskich śpiewaków (płyty); **18,30** felj. myśl.: „Głuszce tokują na Pomorzu"; **18,45** symf. klasyczna D-dur S. Prokofiewa (płyty); **19,00** pog. społeczna.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

OSTATNIE DNI POMPEI

50)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Jak tylko zaczął się wybuch Wezuwjusza — nieliczna garstka niewolników skryła się w najustronniejszym zakątku, nawet wysoki murzyn opuścił swe stanowisko u drzwi. Gdy więc Glaukus wszedł do domu, zostawiwszy Nidję za drzwiami, nietylko nikt mu nie stawił oporu, ale nawet przebiegł rozległą salę wejścia, nie znalazłszy nikogo, coby mu wskazał mieszkanie Jony. Tymczasem tak gwałtownie powiększały się ciemności, iż zaledwie był w stanie uczynić krok naprzód. Opasane splotami kwiatów kolumny zdawały się wahać na wszystkie strony i rozlegał się co chwila szum spadających popiołów i skalistych odłamów. Znużony, zadyszany, pokonywał wszelkie trudności, wołając Jony. Nakoniec usłyszał głos w niedalekiej galerji. W jednej chwili rzucił się, zgruchotał drzwi, pochwycił Jonę za rękę i uszedł z domu, lecz zaledwie spotkał się z Nidją, gdy dał się słyszeć szelest licznych kroków. Glaukus poznał głos Arbacesa, który szedł po swe skarby i Jonę, aby z nią razem uciec na zawsze z Pompei. Tak gęste były wyziewy Wezuwjusza, iż dwaj nieprzyjaciele nie spostrzegli się, chociaż otarli się prawie o siebie. Glaukus tylko poznał w ciemności długie fałdy białej szaty Egipcjanina.

We troje śpiesznym pobiegli krokiem, ale dokąd udać się, niestety?! Tak czarne były ciemności, iż nic nie widzieli przed sobą. Wszędzie otaczała ich niepewność i okropność, a śmierć, od której ocalał Glaukus, w odmiennej tylko postaci i z większą liczbą ofiar przedstawiała mu się na nowo.

Ucieczka z pogrążonego w ciemnościach miasta

Gwałtowne wzburzenie żywiołów przerwało wszelkie więzy towarzyskie. Straż i więźniowie byli pozostawieni samym sobie. Kalenus, opuszczony przez wartę, dodaną mu z rozkazu pretora, pobiegł drżącym krokiem do świątyni swojego bóstwa. Gdy omackiem starał się rozpoznać w ciemnościach, ktoś pociągnął go za suknię i rzekł mu do ucha:

— Ach! Kalenie... jaka straszna chwila.

— Na głowę ojca! kto jesteś?... Nie widać rysów twarzy, a głos twój zupełnie mi obcy.

— Nie poznajesz twojego Burba?... To źle.

— Bogowie! Jak się powiększają ciemności! Ach! Jak okropne błyskawice zionie ta straszna góra!...

— Sądzę, że nie wierzysz w te rzeczy, Kalenie! Słuchaj, oto chwila, dogodna do zrobienia majątku.

— Jakto?

— Świątynia twoja pełna złota i kosztownych monet. Zagarnąć je i uciec za morze! Kto nas kiedy pociągnie do odpowiedzialności za to, co uczynimy w podobnej chwili?

— Masz słuszność. Śpieszmy do świątyni. W tak strasznej chwili nikt się nie spyta, czym kapłan. Idź za mną... podzielimy się.

W obrębie świątyni było kilku kapłanów. Otaczali oni ołtarze bogini, modląc się, płacząc i tarzając się po ziemi. Kalenus minął ich i wszedł do izby, którą jeszcze widziano w stronie południowej podwórza. Burbo udał się za nim. Kapłan zapalił lampę. Wino i rozmaite potrawy, ostatki świeżo odbytej ofiary, zastawione były na stole.

— Kto od czterdziestu ośmiu godzin umiera z głodu — rzekł Kalenus — ten może jeść z apetytem, nawet w podobnej chwili.

To mówiąc, zaczął pożerać znalezioną potrawę.

— Kiedy nareszcie skończysz? — rzekł Burbo zniecierpliwiony. — Twarz twoja granatowa, a oczy wyłażą z głowy.

— Niezawsze można być tak głodnym. O, Jowiszu! cóż to za hałas? Jakby świst wrzącej wody. Jakto! miałażby góra zionąć jeszcze i wodę? Ach! Co znaczą te krzyki?... Jak się nagle wszystko uspokoiło. Proszę cię, Burbo, wyjrzyj na dwór.

Góra zaczynała w tej chwili rzucać w powietrze kolumny wrzącej wody. Jej potoki, zmieszane z rozpalonym popiołem i podobne do gorejącego błota, gwałtownie zalewały ulice. Jeden wytrysk tej wody, połączony z ogromnemi bryłami żużlów, wziął kierunek ku miejscu, w którem kapłani Izydy otaczali ołtarze, napróżno usiłując rozniecić ogień i zapalić bożkom kadzidło. Potok dosięgnął klęczących. Krzyk, usłyszany przez Kalena, był jękiem ich skonu, a cichość milczeniem wieczności. Czarny potok i popioły pokryły ołtarze, posadzkę i zagrzebały drgające jeszcze trupy kapłanów

— Umarli — rzekł Burbo, wracając szybko do izby, po raz pierwszy przejęty trwogą. — Nie sądziłem, aby tak bliskie i tak straszne było niebezpieczeństwo.

Dwaj nędznicy przypatrywali się sobie w okropnem milczeniu, możnaby



liczyć uderzenia ich serc. Kalenus mimo mniejszej odwagi, więcej jednak chciwy od Burba, pierwszy odzyskał przytomność.

— Uczyńmy, co zamierzaliśmy, i uciekajmy — rzekł cicho, jakby przerażony dźwiękiem własnego głosu. Postąpił naprzód, zatrzymał się, przeszedł rozpaloną posadzkę, depcząc ciała umarłych swych braci, i udał się do świątyni, wołając, aby Burbo szedł za nim, ale gladjator postradał odwagę i cofnął się.

— Tem lepiej — pomyślał Kalenus — z nikim nie będę się dzielił.

Zgarnął szybko kosztowności i, nie myśląc o towarzyszu, oddalił się z świętego miejsca. Burbo, stojący w progu, spostrzegł przy świetle błyskawicy, jak kapłan uciekał, obarczony łupem. Ośmielił się i udał się za nim, gdy nagle straszliwa masa popiołów upadła tuż przed jego nogami. Gladjator cofnął się jeszcze raz. Ciemności otaczały go zewsząd, bo deszcz popiołów zmagał się coraz silniej i zionął duszącą parą. Naprożno nieszczęśliwy Burbo silił się oddychać, w ostatniej rozpaczy chciał znowu uciekać, ale drzwi zasypały popioły. Krzyknął. Jak ratować się? Żadnego środka do wydostania się na powietrze. Musiał powrócić do izby, gdzie przynajmniej nie doszły duszące dymy. Usiadł więc i ścisnął zęby. Zwolna zjadliwa para zaczęła przenikać do izby. Już nie mógł dłużej wytrzymać, a gdy obłąkanemi oczyma okrążał otaczającą go przestrzeń spostrzegł ofiarny topór, zostawiony w tem miejscu przez jednego z kapłanów. Pochwycił go i z rozpaczą i siłą olbrzymiej ręki usiłował sobie drogę utorować przez mury.

Tymczasem na ulicach już przerzedzały się tłumy. Czasami tylko było słychać kroki uciekających, a wybladłe ich i strwożone oblicza ukazywały się wtedy tylko, gdy zielonawy blask błyskawic pozwalał na chwilę rozróżniać przedmioty.

Ulicą, wiodącą do bramy Herkulanum, szedł niepewnym i chwiejnym krokiem Klaudjusz.

— Gdybym mógł dostać się za miasto — rzekł do siebie — znalazłbym bezwątpienia za bramą wielką liczbę powozów. Niedaleko do Herkulanum. Dzięki Merkuremu, niewiele już teraz posiadam a i to mam przy sobie.

— Hola! Hola! na pomoc! na pomoc! — wołał żałosny i przerażony głos. — Upadłem, zgasła mi pochodnia i opuścili mię niewolnicy. Jestem Diomed, bogaty Diomed! Dwa tysiące sesterców temu, kto poda mi rękę.

W tej chwili uczuł Klaudjusz, jak ktoś go chwycił za nogę.

— Puść mię nieszczęsny, pozwól mi odejść — rzekł Klaudjusz.

— Ach! dopomóż mi wstać... daj rękę.

— Wstań.

— Czy to Klaudjusz? Poznaję jego głos. Dokąd uciekasz?

— Do Herkulanum.

— Niech będą pochwaleni bogowie! Idziemy jedną drogą, przynajmniej aż do bramy miasta. Lecz dlaczego nie mielibyśmy schronić się do mej willi? Wszak znasz długi szereg podziemnych sklepień, jaki się tam znajduje, będziemy przynajmniej zasłonieni od deszczu popiołów.

— Masz słuszność, — rzekł Klaudjusz. — Zgromadziwszy bowiem w tych sklepieniach dosyć żywności, będziemy mogli pozostać tam przez kilka dni, jeżeli długo trwać będą te straszliwe burze.

— Niech będą pochwaleni ci, co wynaleźli bramy miasta! — zawołał Diomed. — Patrz, umieszczono latarnię w arkadzie, jej światło wskaże nam drogę.

Na kilka chwil uspokoiło się powietrze, światło latarni daleko oświecało drogę. Uciekający zbliżyli się do bramy, w której stał żołnierz na straży, błyskawica oświecała wybladłą twarz jego i odbiła się o blask wypolerowanego szyszaku. Wśród powszechnej trwogi, z surową twarzą pozostał nieruchomy na stanowisku. Napróżno wrzały dokoła niego żywioły, i trzęsła się ziemia. Stał na miejscu, bo nie dano mu pozwolenia opuścić je i życie ratować ucieczką.

Nagle zbliżyła się kobieta do Diomeda i jego towarzysza. Była to dziewczyna, którąśmy kilka razy widzieli cieszącą się nadzieją miłego widowiska.

— O Diomedzie — zawołała — błagam cię o schronienie! Czy widzisz dziecię u łona mojego? To dziecię hańby. Kryłam się z niem dotychczas, ale teraz przypomniałam sobie, żem matką. Kobieta, której je powierzyłam, w podobnej chwili pamiętać może o dziecku tylko ta, która go w swojem łonie nosiła. Panie, ratuj je! Zaklinam cię na bogi!

— Niech będzie przeklęty twój głos! Idź precz, niegodna — zawołał Klaudjusz.

— Nie, zostań dziewczyno, — rzekł Diomed, więcej mający uczuć ludzkich. — Idź z nami, jeżeli chcesz. Schronimy się w sklepieniach.

Zbliżywszy się do domu Diomeda, wydali głośny uśmiech, mniemali bowiem, że już uszli niebezpieczeństwu.

Diomed, rozkazawszy niewolnikom znieść do piwnicy obfity zapas żywności, i oliwy do lamp, schronił się w nich z Julją, Klaudjuszem, młodą matką z dzieckiem, większą liczbą niewolników i kilku sąsiadami z pobliskich domów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z dziedziny guseł i zabobonów

Walka z feralną „trzynastką"

Od dwóch tygodni lotnik amerykański Louis Barr jest sensacją dnia. Czy udało mu się zwyciężyć trzynastkę, czy też pojedynek ten pozostał nierozstrzygnięty? Otóż pytanie stanowiące temat namiętnej dyskusji.

A zaczęło się od tego,

że Barr, mając wykonać

trzynasty w życiu skok ze spadochronem,

postanowił skorzystać z możności zrobienia sobie reklamy i zapowiedział, że

wytoczy nieubłaganą wojnę „feralnej" trzynastce

oraz innym przesądom lotniczym, aby zdemaskować ich bezsensowność. Wybrał sobie zatem jako

dzień swego trzynastego skoku

datę 13 marca tem odpowiedniejszą, że przypadała

na „pechowy" piątek.

Start zapowiedziano na godzinę 13 i na lotnisku zebrały się olbrzymie tłumy.

Barr starał się nie opuścić żadnej sposobności, by popełnić cały szereg niewłaściwości, z których każda pojedyńczo wystarczyłaby, aby zwykłego lotnika skłonić do zaniechania lotu.

A więc już przed wyjściem z domu

stłukł lustro,

a potem zajął się zredagowaniem komunikatu o swojej śmierci. Specjalnie przygotowany

czarny kot wypuszczony został przez znajomych,

przebiegając Barrowi drogę do lotniska, podczas której zresztą

nie omieszkał również przejść pod drabiną

— co, jak wiadomo, stanowi jeden z niedobrych prognostyków.

Przed startem polecił sobie przynieść kilka przekąsek i zażądał do nich soli, gdy zaś ją otrzymał,

nieomieszkał wywrócić solniczki.

Następnie stanął przed maszyną i pozwolił się niezliczone razy fotografować hurmie reporterów, ku ogólnemu zgorszeniu kolegów, gdyż, jak wiadomo,

żaden lotnik nigdy na to nie przystanie, aby go przed lotem zdejmowano.

Nakoniec nie zapomniał, wsiadając do samolotu, uczynić to z odwrotnej strony, niż się zwykle praktykuje.

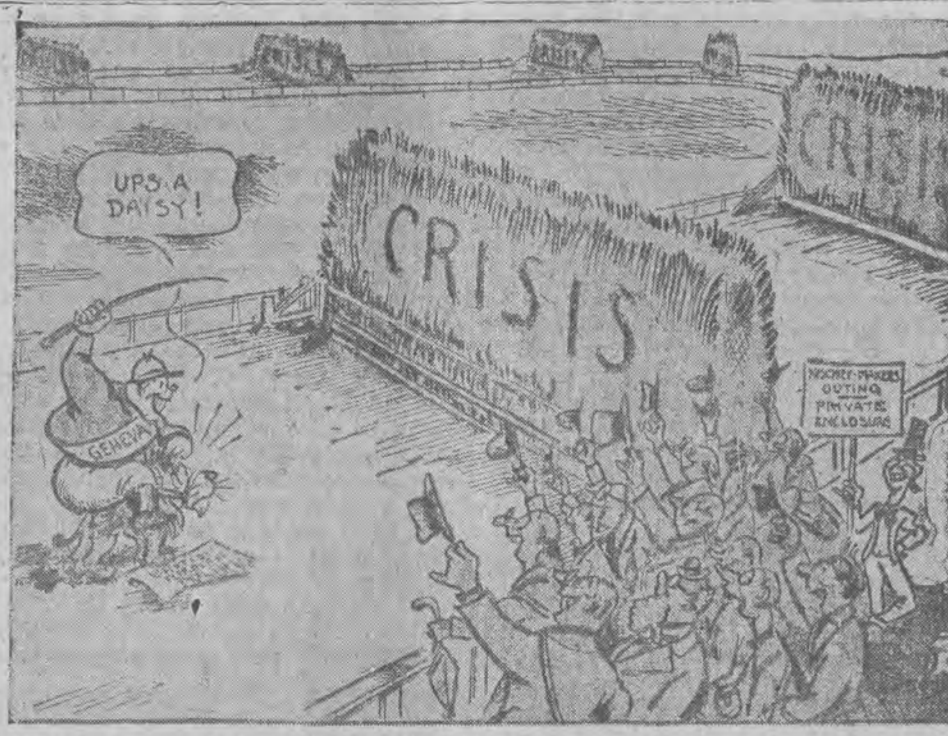
Maszyna wzniosła się w powietrze wśród gromkich okrzyków publiczności, która zaczęła obserwować przez lornetki dalszy przebieg wypadków. Szybką spiralą wspiął się samolot w górę i w 16 minut po godz. 13 był na wysokości 1300 metrów. Nastąpił moment skoku.

Oczywiście, Barr

wyszedł z kabiny lewą nogą,

a skok swój wykonał rzucając się na wznak. Koziołkując się zaczął spadać coraz szybciej, śledzony z zapartym tchem przez tysiące osób. Nagle okrzyk przerażenia wydarł się z piersi wszystkich: już minęła połowa drogi, ba już tylko 300 metrów przedziela lotnika od ziemi, a

spadochron jeszcze się nie rozwija.



W dzienniku angielskim „Daily Mail" ukazał się powyższy rysunek, świetnie oddający karkołomne sztuczki angielskiej polityki zagranicznej. Oto widzimy żokeja (Ligę Narodów) jadącego na lwie brytyjskim jako wyścigowym koniu, przed którym piętrzą się ogromne przeszkody z napisem: „Kryzys", — oczywiście kryzys polityczny.

Wszyscy byli przygotowani na straszną katastrofę, kilkanaście kobiet zemdlało z nadmiaru emocji.

Nagle ujrzano nad spadającem ciałem jasny pasek: spadochron począł się rozwijać. Było to jednak już zapóźno, aby pozwolić na normalne lądowanie, gdyż nie starczyło dystansu na zahamowanie szalonego pędu. To też chociaż przy zetknięciu z ziemią nad głową Barra powiewał rozłożysty parasol, uderzył on jednak na ziemię z dość wielką siłą.

Wśród publiczności rosła konsternacja.

Tłumnie rzucono się na przełaj ku miejscu upadku, aby wydobyć z pod spadochronu zmasakrowane zwłoki. Ale nim ktokolwiek potrafił dobiec, zaczęło się pod jedwabną płachtą coś ruszać i pilot wygramolił się, poczem choć z pewnym trudem stanął na nogi.

Grzmot oklasków i niesłychany entuzjazm, jakiego nie notowano

od chwili powrotu Lindbergha

po pierwszym przelocie Atlantyku, był nagrodą tego ryzykownego wyczynu, który kosztował Barra na szczęście tylko parę lekkich zadrapań. Porwano go na ramiona i w triumfie zaniesiono do bufetu w porcie lotniczym.

Teraz jednak nie wiedzą Amerykanie,

czy próba skompromitowania „trzynastki"

udała się, czy nie. Bo jeśli Barr był o włos od śmierci, to czyż nie można w tem widzieć ostrzeżenie losu, który chciał on sprowokować? Ale z drugiej strony jest jednak żywy i chodzi...

Jedno tylko zdaje się ulegać wątpliwości: że mimo wszystko mr. Barr musi być bardzo przesądny, bo czyżby w przeciwnym razie wpadł na taki pomysł i potrafił tak skrupulatnie pamiętać o wszystkich złowróżbnych prognostykach?



Dyrekcje południowo - angielskich kolei wprowadziły ostatnio nowość, mianowicie wydzierżawiają całe wagony dla wycieczek rodzinnych na południowe wybrzeże Anglji. W wagonie takim znajduje się 6 miejsc sypialnych, pokoik jadalny, kuchenka, radjo i t. d. Wagony takie wywożą swych „lokatorów" z soboty na niedzielę, przywożąc ich w poniedziałek do zwykłych zajęć.

Wenus... z brodą

Charakter kobiet brodatych jest piękny, są przez naturę wyposażone w dużo zalet moralnych

Kobieta z silnym zarostem a nawet z brodą nie jest wynalazkiem przedsiębiorczych dyrektorów cyrkowych, lecz zupełnie prawdziwem zjawiskiem i fenomenem natury, dziś dokładnie już zbadanym i posiadającym obfitą literaturę fachową.

Już na staro - egipskich płaskorzeźbach znachodzi się

portrety kobiet brodatych,

a słynna podobizna królowej Hatsepsiton z XVIII-tej dynastji potwierdza pogląd, że noszenie brody przez kobiety w odległych epokach historycznych nie było uważane za niewłaściwość.

Również i w starożytnym Rzymie kobiety, noszące obfity zarost, nie musiały być specjalną rzadkością, albowiem w „prawie dwunastu tablic" znajdujemy przepis, polecający wszystkim Rzymiankom noszenie gładkich policzków, nie pokrytych zarostem.

Gdyby więc kobiety z brodami były wówczas tylko zjawiskami sporadycznemi, nie stwarzanoby tego ciekawego przepisu.

W tem też należy szukać wytłumaczenia, dlaczego pierwsze podobizny Wenery przedstawiały

boginię piękności z brodą.

Odnalezione na wyspie Cypr posągi tej bogini kobiecego wdzięku i urody, wszystkie ozdobione są brodami.

Brodata Wenus z Cypru

była wielokrotnie reprodukowaną przez rzymskich artystów.

Epoki późniejsze obfitują również w postacie kobiece o silnym zaroście. Wiele portretów tych kobiet przechowało się do naszych czasów. I tak naprzykład kroniki wspominają o niejakiej

Helenie Antonji,

która nosiła

piękną brodę, sięgającą jej niemal do pasa.

Helena Antonja urodziła się w Leodjum w roku 1560-tym i — jak stwierdzają źródła współczesne — broda nie przeszkadzała jej zupełnie pokierować swem życiem zupełnie normalnie. Posiadała wielkie powodzenie u mężczyzn

wyszła zamąż

i posiadała zdrowe i normalne dzieci.

Belgijski uczony doktór Charrot zainteresował się postacią Heleny Antonji i ogłosił o niej interesującą biografję. Porównując ją z innemi kobietami różnych epok, posiadającemi brody, uczony belgijski doszedł do wniosku, że kobiety brodate są

wyposażone przez naturę szeregiem zalet moralnych.

Cechuje je wielka łagodność, szczerość i prawość charakteru.

Również i kobiety, pochodzące z królewskiej krwi, bywały czasami ozdobione brodą. I tak naprzykład

siostra króla Karola V-go,

Margareta parmeńska, posiadała wspaniałą brodę, która nie stanowiła jednak żadnej przeszkody w jej życiu jako kobiety.

Wprawdzie doświadczenie uczy, że

małżeństwa kobiet brodatych nie były szczęśliwe

przyczyny tego faktu nie należy szukać jednak u kobiet, lecz u mężczyzn, poślubiających kobiety brodate.

Również słynną była

Niemka Rosa Mullerin,

urodzona w roku 1668 w Dreźnie. Jej wspaniała broda robiła tak imponujące wrażenie, że sam

książe elektor saski

prosił ją osobiście, aby pozwoliła się sportretować w celu przekazania swej oryginalnej powierzchowności potomnym.

Wiele mówiono swego czasu o kobiecym

sobowtórze cesarza Napoleona III-go.

Była nim niejaka Berta Aikara z Tunisu, która nosiła analogiczną „napoleońską" bródkę, jak cesarz. Była również podobnej tuszy i wzrostu.

Amerykа poszczycić się może także

brodata Wenerą.

Urodzona w roku 1832-gim w Lincoln (Nebraska) panna Taylor nosiła poważną,

„pastorską" brodę,

według określeń współczesnych. Panna Taylor wyszła zamąż mimo swej „pastorskiej" brody i posiadała kilkoro zdrowych dzieci.

Z naukowego punktu widzenia, problem kobiet z brodami nie jest dotąd wyczerpująco wyjaśniony. Fenomeny brodatych kobiet trafiają się jeszcze do dziś, lecz wypadki męskiego zarostu u kobiet stają się niewątpliwie coraz rzadsze.

Nietylko u kobiet... bo i u mężczyzn broda naprawdę piękna, jest zjawiskiem rzadkiem. Nietylko brody, ale nasze dawne, polskie wąsy zanikają zupełnie.

Na ulicy

— Miłosierna osobo, wesprzyj biednego kalekę.

— Zapewne na wódkę?

— Ha! Toć wina za grosze nie sprzedają.